DZISIEJSZY NUMER POŚWIĘCAMY ZIEMI WOŁYŃSKIEJ

Nr. 21 WARSZAWA, DNIA 21 MAJA 1939 R. XXVI

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

WSKAZANIA PIŁSUDSKIEGO

(Przemówienie wygłoszone w Łucku 10 stycznia 1920 r.)

Panowie!

Dziękuję wam za przyjęcie i za zaufanie, którym mnie tu wszyscy obdarzyliście. Jestem tu przedstawicielem Polski i wojsk polskich. Chciałbym bardzo, abym mógł po skończonej wojnie powiedzieć, że Polska Wam dobro przyniosła, a wojska nasze nie przyniosły wam za wiele szkody. Wojsko jest wojskiem. Wojna na wszystkich rozkłada ciężary i wszyscy je ponosić muszą.

Co do Waszych próśb, to wiele z nich jest takich, których od razu ziścić niepodobna. To, co było przez pięć lat niszczone, bo Was przez pięć lat rujnowano, w jednej chwili naprawić się nie da. Wszystkich dołożę starań, aby kraj ten mógł być odbudowany, aby nikomu nie był ciężarem.

Wojna jeszcze nie skończona. Losy wojny są w ręku Boga, ale ludzie są po to, aby wojnie dopomóc. Jeśli chcecie, aby Wam wojna zapewniła spokój na długo, powinniście pomagać wojskom. Jesteście tuż za frontem, za armatami, więc pomagajcie wojskom do zwycięstwa. Wiem, że częstokroć serdeczna pomoc żołnierzom była okazywana. W imieniu moich żołnierzy, których tu jestem przedstawicielem, dziękuję wam za nią.

Wołyń jest to kraj, który przeszedł wiele, bardzo wiele zmian. Dziś tak, jutro inaczej. Wczoraj nie podobne do dziś, dziś do jutra. Te zmiany teraz przeżywamy. Jeśli chcecie, aby obecny stan był zachowany na stałe, radziłbym wam pozbyć się wzajemnych nieufności i w zgodzie dla tego pracować celu.

Wołyń zaludniony jest przez różne narodowości, religie i języki. Jeśli ludzie nie będą sobie okazywali szacunku i zaufania, to stan dzisiejszy się nie ostanie. Tylko współpraca wszystkich wyznań, stanów i narodowości może go utrzymać.

Pamiętajcie, panowie, że rząd nie jest wszechmogący. Chciałbym, aby rząd mógł się oprzeć na ludności. Wtedy da wam to, czego od niego żądacie.

Wznosząc okrzyk: Niech żyje Wołyń — dziękuje wam i żegnam was.

W MYŚL TYCH WSKAZAŃ

uchwalono tezy na konferencji w Łucku 30.X. ub. roku

Zebrani w dniu 30 października 1938 r. z inicjatywy Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Łucku na konferencji, poświęconej omówieniu stosunku do zagadnień ukraińskich, przedstawiciele Centralnego Związku Młodej Wsi i Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej stwierdzają:

a) Młode pokolenie chłopskie z niepokojem patrzy na bezplanową i niezharmonizowaną działalność społeczeństwa oraz na jego postawę w odniesieniu do spraw narodowościowych w Polsce.

b) Podstawowym warunkiem właściwego i trwałego unormowania stosunków narodowościowych jest męska, aktywna postawa Narodu Polskiego w stosunku do wszystkich przejawów życia, wiara

iż wszelkie trudności, chociażby dzisiaj przerastające nasze siły, zostaną pokonane. Za podstawę musimy przyjąć, iż wszystkie najbardziej zawiłe kwestie, wynikające z trudności życia Rzeczypospolitej muszą być traktowane jako nasze zagadnienia wewnętrzne i muszą przez nas być rozstrzygnięte.

c) Analiza sił społecznych w Polsce wskazuje, iż grupą społeczną, w której istniejące i narastające wartości gwarantują rozwiązanie spraw narodowościowych w Polsce, są przede wszystkim chłopi.

d) Całe młode pokolenie chłopskie musi w swych programach działania, w swych zasadach wychowawczych uwzględnić ciążący na grupie chłopskiej obowiązek rozwiązywania spraw narodowościowych.

e) Kultura polska w wypadkach gdy przekazywana jest przez epigonów szlachetczyzny, nie posiada na kresach wschodnich atrakcyjności. Chłopi potrafią dać kulturze polskiej soki żywotne, które przywrócą jej niespożyte siły z okresu Piastów i Jagiellonów. Wspólne warunki bytowania chłopa polskiego z chłopem kresowym innych narodowości, wzajemna znajomość psychiki, posiadanie wspólnych ideałów, dają gwarancję, iż kultura polska znowu rozpocznie twórcze promieniowanie i przyciąganie.

f) Przegląd dotychczasowego dorobku Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej daje gwarancje, że założenia ustalone przez Centralny Związek Młodej Wsi oraz Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej prowadzą do najlepszego z punktu widzenia Rzeczypospolitej rozwiązania sprawy ukraińskiej w Polsce.

Założenia te są następujące:

1. Dzisiejszy zasięg terytorialny Rzeczypospolitej Polskiej nie może być tematem jakiejkolwiek dyskusji czy sporu i granica dobrowolnie ustalona w roku 1920 przez Naród Polski i Ukraiński będzie zachowaną po wieczne czasy.

2. Ziemie wschodnie są taką samą częścią Rzeczypospolitej, jak każda inna i stanowią nierozerwalną Jej całość. Państwo winno prowadzić taką politykę oświatową, gospodarczą i narodowościową, która ugruntowałaby interesy Państwa i ludności polskiej, oraz przywiązała ludność ukraińską do Państwa Polskiego.

3. Obok siebie na Kresach żyjące Narody Polski i Ukraiński muszą ułożyć swe życie na płaszczyźnie ścisłej współpracy w imię służenia dobru Rzeczypospolitej oraz wspólnym interesom.

4. Współpraca między dwoma narodami będzie realizowana poprzez lojalne wykonywanie obowiązków i ponoszenie ciężarów wobec Państwa, wynikających nie tylko z formalnych przepisów, lecz z głęboko pojętego stosunku do Rzeczypospolitej, jako najwyższego dobra, korzystanie z pełnej równości wobec prawa, zapewnienie swobodnego rozwoju kulturalnego i gospodarczego oraz poprzez działanie we wspólnych organizacjach na zasadach uznania w kontrahencie równego sobie człowieka.

5. W stosunku do Narodu Ukraińskiego zachować musimy postawę godną wielkiego Narodu Polskiego, musimy uznać prawo Ukraińców do stworzenia poza naszą granicą wschodnią własnego państwa, musimy im dopomóc. Nie tylko poczucie słuszności, lecz interes własny Narodu Polskiego zmusza nas do takiego stawiania kwestii. Musimy bowiem złamać imperializm moskiewski, stworzyć warunki, w których wschód organizowany będzie przez Naród Polski i Ukraiński.

* * *

Przyjęcie przez całe młode pokolenie chłopskie w pracy wychowawczej tych zasad wytworzy siłę, która doprowadzi do połączenia wysiłków wszystkich czynników działających na odcinku narodowościowych, pozwoli nierozerwalnie i całkowicie związać ludność ziem wschodnich z Rzplitą.

Taką drogę działania wskazywał Wielki Marszałek Józef Piłsudski, będzie to więc realizacja Jego testamentu.

WSPÓLNA CHŁOPSKA IDEOLOGIA

Współpraca narodów słowiańskich na podstawie chłopskiej ideologii jest koniecznością. Współżycia narodów nie można bowiem opierać na nieufności, ale na zaufaniu i szlachetnym, wzajemnym przenikaniu dwóch kultur. Młodzież chłopska taką współpracę nawiązuje.

Poniżej zamieszczamy urywek z przemówienia kol. prezesa Gierata na zjeździe unifikacyjnym w Łucku, odbytym w dniu 29 stycznia br.

Cenię ogromnie przeszłość historyczną, która świadczy o wielkiej roli dziejowej Rzeczypospolitej na wschodzie, chętnie nawiązuje do pięknych momentów naszej wspólnej przeszłości, ale mimo wszystko żyję przyszłością i myślę o spełnieniu tych żadań, które czekają nasze pokolenie. Myślę o zagadnieniach, które przed nami stoją jeszcze nierozwiązane. Myślę o sprawach, które sami rozwiązywać będziemy, zwłaszcza wtedy, gdy pokolenie Józefa Piłsudskiego, pokolenie atamana Petlury zejdzie już w zaświaty a zostaną problemy zawsze żywe, zawsze potrzebujące ludzi z gorącym sercem, którzy by je mogli kontynuować i pogłębiać w zmienionych, często nieznanych okolicznościach.

Takim problemem jest współżycie Polaków i Ukraińców zamieszkujących te ziemie. Interesuje mnie na Wołyniu szczególnie to zagadnienie, ciekawa koncepcja pełnego współżycia w jednej organizacji Polaków i Ukraińców na podłożu wspólnoty chłopskiej.

Przyjeżdżając tutaj do Was, bacznie obserwowałem, czy Wasz Związek, dążąc tak wydatnie do wypracowania form współżycia i wytworzenia szlachetnej rywalizacji kulturalnej Polaków i Ukraińców we współpracy ze sobą, nie zatraca innych cech, tak znamiennych dla ruchu młodowiejskiego innych ziem Rzeczypospolitej.

Wsłuchiwałem się uważnie w tętno waszych dyskusji i badałem, czy Wy stanowicie cząstkę tego wielkiego samorodnego ruchu młodzieży chłopskiej w Polsce, które w swym systemie wychowawczym obejmuje całokształt potrzeb własnych i zadań pań-

stwowych. Z dużym zadowoleniem stwierdzałem zawsze, że Wołyński Związek docenia całość tych zagadnień oraz, że kształtuje postawę zdobywczą swych członków. Jest to bardzo ważne dla przyszłości.

My bowiem rozumiemy już dobrze, że chłopi jako świadomi współtwórcy i współgospodarze państwa mają wielkie zadania przed sobą. Jako klasa świeża, pełna energii i zdolności, wprowadzą oni nowe ideę we współżycie ludzi. Swoją rolę historyczną odegrali kiedyś magnaci, odgrywała ją szlachta, odgrywało mieszczaństwo. Każda z tych warstw wnosiła dobre i złe pierwiastki do kultury ludzkiej, dzierżąc ster odpowiedzialności za państwo. Dziś zbliżają się czasy, w których chłopi wnosić będą nowe pierwiastki do kultury, jeśli dobrze rozumieć potrafią swoją rolę historyczną.

Przychodzi do głosu chłop ze swoją kulturą rodzimą, dążąc do rozwiązania sprawiedliwego podziału dochodu społecznego między ludzi, dając każdemu wedle jego wysiłku zdolności i rozbudzonych potrzeb.

Sprawa chłopska u nas jest bardzo ważna jeszcze ze względu na ułożenie trwałego współżycia państw sąsiednich, położonych na północ i południe od ziem Rzeczypospolitej.

Chłopi dziś mogą wnieść inną atmosferę do współpracy między ludami słowiańskimi, które mają do odegrania wielką rolę na świecie, skoro porzucą drobne spory, przewietrzą zatęchłą atmosferę i zrozumieją swoje historyczne zadanie w dziejach ludzkości. Ważną więc jest rzeczą, by do spełnienia tych zadań była przygotowana cała młodzież wiejska, aby tymi problemami żyła, a jeśli ma je urzeczywistniać, to najpierw musi stworzyć wspólną organizację, wyłonić wspólne kierownictwo, a to może nastąpić jedynie wówczas, kiedy będzie posiadała wspólnotę duchową.

DLATEGO SIĘ ŁĄCZYMY

Połączenie Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej z Centralnym Związkiem Młodej Wsi — to ważny krok w pracy nad zjednoczeniem ruchu chłopskiego w Polsce. Na zjeździe centralnym Z. M. W. w Warszawie (dn. 29.II.39 r.) kol. K. Banach, prezes Wołyńskiego Związku Mł. Wiejskiej, tak to połączenie uzasadnił:

Imieniem Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej chcę powiedzieć parę słów nie tyle powitania, ile podkreślenia tych zasadniczych, podstawowych założeń, które zdecydowały o naszej tu dziś obecności w charakterze delegatów.

Połączenie nasze nie wynikło z jakichś przejściowych względów, z przejściowego układu spraw i warunków.

Naród rośnie, potężnieje dzięki siłom, które w swym wnętrzu uruchomiła i uruchamia ciągle sama wieś. Od napięcia tych sił, od kierunku ich działania, od coraz mocniejszego zespalania się zależy przyszłe oblicze Polski i jej siła twórcza w pochodzie ludzkim ku lepszemu. Jak w każdym żywiołowym zjawisku, tak i w ruchu ludowym siły budzą się na różnych odcinkach, różne mają napięcia, różne biorą w zakres swych działań treści, i przybierają różne formy organizacyjne. Działają one często sprzecznie a w pierwszym swym okresie stwarzają w życiu obraz chaosu, w miarę jednak coraz większego dojrzewania zjawiają się dążenia konsolidacyjne, porządkujące, które zachowują różnorodność treści i form wskazują wszystkim siłom wspólny kierunek i wspólny cel działań. Możemy się z tym czy innym kierunkiem w ruchu ludowym nie godzić, możemy tę czy inną formę kwestionować, możemy się sprzeczać o to, co jest ważniejsze, co najważniejsze, co można odłożyć, ale niepodobna, nie możemy tego wszystkiego, co wieś sama do życia powołała, nie kochać, nie uznać za nasze, chłopskie.

I dlatego Wołyński Związek Mł. Wiejskiej stoi na stanowisku, że wszystkie odcinki ruchu ludowego, wszystkie jego formy tak gospodarcze, wychowawcze, kulturalne, jak i polityczne uznaje za własne, chłopskie i gotów jest wszystkie w działaniu wychowawczym wypracowane najlepsze siły i wartość włożyć w to, by się te formy stawały lepsze i właściwsze.

Stąd nasza tu wśród Was dzisiejsza i jutrzejsza obecność i stąd wiara najgłębsza, że cały samodzielny ruch młodzieży wiejskiej jednym będzie płynął łożyskiem, że „Wici" i „Siew" będą razem.

Druga sprawa, to sprawa polsko - ukraińska. My na Wołyniu żyjemy obok siebie, Polacy i Ukraińcy. Od wieków tak jest i po wieki tak będzie. Wspólność życia, potrzeb, interesów, codzienność sąsiedzka nakazują nam nasze życie społeczne organizować wspólnie. Szanujemy wzajemnie wartości narodowe i w zgodnym, codziennym wysiłku budujemy lepsze jutro chłopa a zatym i Rzeczpospolitej Polskiej. Testament Józefa Piłsudskiego nakazujący zgodne współżycie Polaków i Ukraińców wzięliśmy do serca i realizujemy go w praktyce.

Po wielu latach mamy już dziś skromny, ale jedyny w Polsce, dorobek. Chcemy, żeby ten dorobek stał się dorobkiem całego ruchu ludowego. Bo sprawa ukraińska, to nie tylko sprawa Wołynia, czy terenów kresowych, to sprawa całej Polski. Ruch ludowy w Polsce musi zagadnienie braterskiego współżycia Polaków i Ukraińców wziąć w zasięg swoich działań. I to jest druga sprawa, która nas tu do Was sprowadziła.

Te dwa wielkie zagadnienia — konsolidacji sił chłopskich i współżycia polsko - ukraińskiego trzeba rozstrzygnąć. Nauczyliśmy się wielką wagę przykładać do codziennych wysiłków, wiemy bowiem, że nic nie ma tak wielkiej siły w przemienianiu życia przez przebudowanego człowieka, jak prosty czyn ludzki. Czyn ludzki w zasięgu i w świetle idei.

JEDNA ZIEMIA NAS KARMI

Najmłodszym ogniwem naszego Związku jest Wołyń, toteż chcąc dać wszystkim możność zaznajomienia się z dorobkiem Wołyńskiego Związku, wydajemy dzisiejszy numer **Siewu Młodej Wsi**, poświęcony pracom tamtejszej młodzieży wiejskiej. Na czoło zagadnień roztrząsanych przez kolegów z Wołynia, wysuwa się sprawa współpracy i współżycia młodzieży chłopskiej, który to dorobek Wołyń wniósł do Centralnego Związku Młodej Wsi przy unifikacji. Polacy i Ukraińcy należą do jednej organizacji, razem rozmyślają o wspólnej doli, razem pracują, razem czas spędzają na rozrywce i razem sposobią się do walki o wielkość i potęgę Rzplitej, jako swojego najwyższego dobra. Chłopska spólnota ideowa staje się płaszczyzną współżycia obu narodowości, albowiem młode pokolenie jedne ma troski i jeden przyświeca mu cel. Jedna ziemia nas karmi, jedno słońce grzeje, jedna idea przyświeca, dlatego to i życie ideowe czy kulturalne dobrze się układa.



Rytm pracy na sąsiednich zagonach, poszum łanów pszenicy, czy wysoko pnący się chmiel, bujne tętno życia otaczającej przyrody nastrajają duszę Polaka i Ukraińca na jedną melodię pieśni, choćby różno-językcznie śpiewanej. Wspólna praca zespołowa nad umocnieniem granic Rzplitej, nie tylko jako lojalnych obywateli, ale jako patriotów i twórców wiąże ich i zespala w jedną całość.

Bez względu na to, w jakiej świątyni składają Bogu ofiary, w jakim języku zanoszą modły do Niego, jak się porozumiewają w domu rodzinnym, to jednak tworzą wspólne koła młodzieży, wspólne urządzają świetlice i przynależą do jednej wielkiej organizacji ogólnopolskiej, która żłobi nowe łożysko dla życia chłopskiego w Polsce i na całym międzymorzu bałtycko - czarnomorskim.

Podjęta budowa Domu Chłopskiego złączy nas jeszcze bardziej, zespoli w jeden monolit [1]), którego nic rozbić nie zdoła. Nasze prace gospodarcze, przemysłowe, handlowe, bankowe, czy kulturalne, zapoczątkowane przez Centralę, czy przez ogniwa organizacyjne na wsi stanowią wyraz praktyczny naszej postawy zdobywczej i uzupełnienie wypracowanych zasad ideowych.

W pracy kół młodzieży następuje wzajemne

1) Mocną jedność.

ROZTERKA[1])

II.

Zradza się nienawiść do wszystkiego, chodzę smutny, zamyślony, w domu matka coraz gorzej siada na mnie za gazety, daje przykład „ludzkie dzieci jak dzieci, a on wciąż czyta i czyta". W ten czas ktoś mi podsuwa gazetę selrobu „Nasze Żytia", odrazu rzucam się na nią, gdyż widzę krzywdy biednych tam opisane, prenumeruję, czytam, ojc stoi za mną, pomiędzy matką i bratem jest jeden front pomiędzy nami z ojcem jest drugi, oni są w domu gospodarzami, my znowu robotnikami, gospodarka rozszerza się, siejemy zboże na spółkę u osadników, ojc znowu zapisał 1 ha ziemi z reformy rolnej.

Chleb mamy swój, ale poza chlebem ten luksus jak śmietana (bo krowę już mamy), mleko, jaja, matka ukrywa od nas i oddaje to starszemu bratu. My z ojcem idąc do ciężkiej roboty nie możemy pracować się za samym chlebem, dokupujemy w sklepie słoninę i ukrywamy się z nią od matki, w domu mamy chleb i tak żyjemy.

Czytając gazetę w święta znalazłem sobie we wsi dwóch zwolenników, którzy byli zainteresowani gazetą (wieś 270 gospodarstw). Starsi jak i moi koledzy śmiali się ze mnie, że z gazety chleba jeść nie będę, gdy czytam ciągnie mnie do pisania, piszę artykuły, i cieszę się z tego powodu, gdy zostanie umieszczony.

Nareszcie piszę podanie do gminy, prosząc o udzielenie mi stypendium do Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej w Wiśniowcu. W początkach listopada dostaję stypendium z zastrzeżeniem, że ubranie mam mieć swoje. Udaję się do szkoły.

Dyrektor szkoły w tej porze przyjąć nie chce, nareszcie gdy pokazałem świadectwo powiedział: „z takim świadectwem to jeszcze przyjmę", więc proszę ażeby mnie zapisał do ślusarki, tłumaczy że „brak miejsca", więc pozostaję w stolarni, odczuwam brak podręczników, z domu pomocy nie mam żadnej, bo gdy ja ubyłem, ubyły i zarobki, gdyż starszego brata matka nie chciała puścić do bicia kamieni, tłumacząc, że jest on małosilny. W szkole byłem do końca stycznia, nareszcie zachorowałem i mu-

1) Wyjątek z życiorysu kol z Wołynia II t. **Młodego pokolenia chłopów — Józefa Chałasińskiego.** Wyd. Państw. Instytutu Kultury Wsi.

przenikanie obu kultur, wskutek czego osiągają one głębszą treść. W działalności kół młodzieży wiejskiej następuje oszlifowanie samolubstwa nacjonalistycznego i likwidacja reszty nienawiści na rzecz umiłowania interesu plemiennego czy spraw państwowych.

Bracia jednej matki wyrzucą ze swej duszy, ze swoich serc resztę niezgody, zasianej przez wrogich zaborców i jako wzorowa rodzina podejmą wytężoną pracę w myśl hasła swoich praojców za naszą i waszą wolność. Prace młodzieży wiejskiej na Wołyniu stanowią dobry system wychowawczy dla przyszłości Polski. Grupowanie się w jednej organizacji młodzieży bez względu na wyznanie i odchylenia językowe, przy współpracy władz państwowych jest ogromną zdobyczą, której trzeba strzec i pielęgnować. Młodzież chłopska wykuwa tam ideały nowej Polski, biorąc udział we wszystkich potrzebach i troskach innych ziem Rzplitej. Gdy dorośnie, tworzyć będzie wspólne organizacje gospodarcze, kulturalne i polityczne, jedną kulturę, na wzorach zachodnich opartą. Ze wspólnoty obecnych przeżyć, wspólnoty pracy i walki o prawa człowieka, wyjdzie pogłębiona wspólnota ideowa, kulturalna i państwowa.

We współpracy kół młodzieży w całej Polsce i zainteresowaniu się potrzebami ludności wszystkich ziem i okolic wytwarza się potrzeba traktowania na równi potrzeb chłopskich w całej Polsce. Przy omawianiu planu przebudowy ustroju rolnego, czy rozwoju przemysłu wiejskiego, za punkt wyjścia bierze się stopień rozdrobnienia ziemi, przeludnienie i urodzajność gleby. Z wielką troską młodzież terenów zamożniejszych kłopocze się o dolę ludności terenów zbiedzonych i przeludnionych, tak, jak ludność, będąca na wyższym stopniu rozwoju kulturalnego, chętnie podciąga swych współbraci mniej uświadomionych i mających mniejsze zrozumienie dla kultury. Bardziej uspołecznione tereny lub wyżej stojące w rozwoju cywilizacyjnym przekazują swój dorobek innym terenom drogą kursów, zjazdów, konferencji lub bezpośredniej wymiany poglądów. Tą drogą wytwarza się wartość wewnętrzna wspólnoty chłopskiej, którą wysoko sobie cenimy.

Interesujemy się więcej pracą Wołyńskiego Związku niż innych wojewódzkich związków ze względu na praktykowanie, w większym stopniu, aniżeli gdzieindziej, ide współpracy ludności polskiej i ukraińskiej na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej.

Niezawsze ta współpraca jest dobrze widziana przez społeczeństwo, nie będące w łączności z naszą organizacją. Spotyka się różne zarzuty, wynikające z niezrozumienia sensu i celu współpracy w płaszczyźnie wspólnoty chłopskiej.

W momentach ciężkich zmagań Wołyńskiego Związku z trudnościami zewnętrznymi w realizacji tej idei, serca i umysły całej organizacji trwają przy Wołyniu.

Stanisław Gierat

Ruch Młodowiejski jest wyrazem świadomych dążeń młodego pokolenia chłopskiego, zmierzającego wespół z ogółem młodzieży pracującej do odrodzenia całości życia Rzeczypospolitej i walczącego o dokonanie przebudowy społeczno - gospodarczej w państwie na zasadach sprawiedliwości i demokracji.

Centralny Związek Młodej Wsi jest formą tego Ruchu. Podstawą jego działania jest niezależność i samodzielność. Dąży on do przeprowadzenia jedności chłopskiej w Polsce, aby tą drogą zapewnić wsi należne jej miejsce w narodzie i państwie. (Deklaracja ideowo - wychowawcza C. Z. M. W.).

---

siałem szkołę opuścić w styczniu. Dając słowo dyrektorowi, że gdy wyzdrowieję, to wrócę lub też na przyszły rok. Po chorobie do szkoły nie wróciłem, gdyż wyzdrowiałem przy końcu marca, na przyszły rok stypendium nie dostałem, więc pozostałem w domu, zarabiając przy biciu kamienia, pracując jednocześnie nad sobą.

Tryb życia zaciska się coraz gorzej, przed matką nie śmiem pokazać się z książką lub gazetą. Brat natomiast hula po muzykach, nareszcie zakochuje się w jednej starszej sąsiadce, która ma męża i dwoje dzieci. I prowadzi życie, że ja za niego wstydzę się, natomiast matka namówiła ojca i oboje oddali mnie wychowaniu starszego brata. Nie mogłem tego znieść, mało nie targnąłem się na swoje życie, brat gdy zobaczy, że ja palę papierosa katuje mnie do śmierci. Gdyby nie książki, napewno skończyłbym swoje życie samobójstwem, lecz te tylko bronią mego życia, gdyż czytam o różnych ludziach, którym życie też nie płynęło po maśle, równocześnie wierzę w lepsze jutro, wierzę, że brat kiedyś tego pożałuje, wierzę, że i dla mnie kiedyś uśmiechnie się słonko, ciepłymi i wiosennymi promieniami. Interesuję się życiem zbiorowym, życiem szczerym, dlaczego tak stoi świat, bo Pan Bóg napewno o mnie zapomniał. Nocami pasę konie, zamykam się nad światem, lecz ten świat nie czuje mnie, nie czuje moich skarg, nie widzi męczennika, nikt nie chce do mnie przemówić dobrego słowa, a gdy kto z krewnych mnie pożałuje rzuci mi jakieś słóweczko, wybucham płaczem, nie wierzę w swoje siły. Do ognia brak oliwy aby był silniejszy. Ktoś donosi do policji, że posiadam rewolwer, przeprowadzają szczegółową rewizję, oczywiście bezskutecznie. Zaczynam pisać pamiętnik. Zbieram zawsze gromadę, czytam książki, lecz nikt się tym nie interesuje, wszystko żyje dla siebie. A więc życie dla wszystkich nie warte nic, ono tylko gubi człowieka, który nim zainteresuje się.

Rzucam książki, podaję ogłoszenie do gazet, że poszukuję pracy, lecz bezskutecznie. Wszędzie pracują maszyny, lepiej, taniej, więc piszę w dzienniczku:

„Człowieku, jaki jesteś niedobry, dlaczego nie widzisz świata i lepszego jutra. Stworzyłeś maszyny, ażeby być panem, jakżesz myliłeś się, bo dziś maszyna stała się twoim panem, odebrała chleb, pracę tysiącom ludzi, aby wzbogacić jednego. Człowieku wynalazco, tysiące samobójstw ciążą dziś na tobie, świat

KOMENDANCIE!...

(Przemówienie radiowe gen. br. K. Sosnkowskiego wygł. w dniu 12 maja b. r.)

Komendancie! Leżysz w majestacie śmierci, opromieniony blaskami legendy, na polskim Akropolu, wśród królów i wielkich narodu. Czym więcej lat upływa od niewymownie bolesnej chwili Twego odejścia, tym bardziej wyrasta i potężnieje postać Twoja w pamięci Polaków. Rzec można, śmierć przezwyciężyłeś i zmartwychwstajesz co dzień, co godzina, co chwila w duszach i w sumieniach naszych. Choć znieruchomiała na wieki Twoja doczesna powłoka, jednak żyjesz i działasz w naszych sercach i myślach. Choć usta Twoje zamilkły na wieki, słyszymy głos Twój wielki, donośny, natchniony. Choć oczy Twoje zamknęły się do snu wiecznego, czujemy na sobie Twój wzrok badawczy i opiekuńczy. Wierzymy, iż w godzinach przełomów na wielkich zakrętach dziejowych duch Twój staje na straży, wskazując Polakom drogę prawdy, wielkości, honoru.

Wołałeś Komendancie: „Nie oddamy ani piędzi ziemi polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplono nasze granice, do których mamy prawo".

Słyszymy, Komendancie; i oto cała Polska, od krańca do krańca, rozbrzmiewa jednym wielkim okrzykiem: „Nie oddamy"!

Mówiłeś, Komendancie, że bić się można i zwyciężać w najtrudniejszych warunkach, lecz trzeba tego mocno pożądać.

Wiemy i pamiętamy, Komendancie, że zwycięstwo swoje w roku 1920 Polska odniosła nie dzięki obfitości środków materialnych, lecz dzięki siłom duchowym, które Ty umiałeś wyzwolić. Dzisiaj mamy czym się bić, mamy karabiny, mamy armaty, samoloty i inne narzędzia wojenne. I cóż z tego, że ktoś inny może ich posiadać znacznie więcej? Wiemy i pamiętamy, że moc narodu, który kocha wolność i ceni swój honor, mierzona być musi nie tylko ilością czołgów i samolotów, nie tylko tonażem wystrzelonych, lub zrzuconych pocisków. Mamy wiarę, że największa przewaga fizyczna może się rozbić o niezłomną wolę narodu, który, wiedząc, że życie bez wolności i sprawiedliwości nic zgoła nie jest warte, woli walkę zażartą, śmiertelną choćby na gruzach własnego domu, aniżeli gorycz upokorzenia i hańbę niewoli, czy też półniewoli. Naród, który tak myśli i czuje, będzie bić się do upadłego do ostatniego ładunku, będzie walczyć z nożem w zębach, będzie walczyć odłamkiem szabli, kolbą karabinu, będzie szarpać zębami, gdy ostatni odłamek broni z ręki omdlałej wypadnie. Zawodne są rachuby wyrozumowane; płonne i daremne są nadzieje — ułudne są obliczenia materialne, które prowadzą do niedorzecznego przypuszczenia, że naród taki może być trwale pokonanym i stać się zdobyczą, — pożywką na cudzym szlaku dziejowym.

Mówiłeś, Komendancie, że jedynie z ustępliwości wzajemnej, umiejętności podawania do pracy ręki wszystkim wypływa moc wielka w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów państwowych.

Mówiłeś, Komendancie, że w okresach burzy i niebezpieczeństw, w okresach przewrotów i wstrząsów naród cały musi skupić się przy tych, którzy dźwigają największą odpowiedzialność. Przypominałeś nam, Komendancie, że funkcją państwową najcięższą, najwięcej wysiłku umysłu, woli i nerwów wymagającą jest funkcja naczelnego wodza, podczas wojny, że praca jego rozstrzyga o losach państwa i narodu. Słowa Twoje nie przebrzmiały bez echa; cierpienia i ofiary moralne, które Ty, Komendancie, podczas ubiegłej wojny złożyć musiałeś, — owoc swój wydały. Oto naród pol-

---

cię przeklina, tysiącom odbierasz życie, tysiące przeklinają świat, i świat jest przeklęty, przeklęty jesteś i ty człowieku, gdyż wszystko dzieje się to przez ciebie, bo sam jesteś winien, przez to, że jesteś ślepy i nie widzisz świata, lecz tylko siebie, nie rób wynalazków które niszczą świat, przerób sam siebie, a nie będzie przekleństw".

Nie mogę dalej przeciwstawiać się losowi, rzucam czytanie, idę za życiem, idę na muzykę, zaczynam tańczyć, pić wódkę, śpiewać itd. zakochuję się w śpiewie, nie mogę patrzeć na te wpół dzikie zabawy wiejskie. Wieś pod wpływem ciemnoty dzieli się na 5 partyj, każda ulica ma swoją partię i swego przywódcę, gdy z drugiej ulicy kto przyjdzie, to naturalnie zostanie pobity do nieprzytomności, co do książek, gazet mowy być nie może. Nie mam wyjścia, do partii przystać nie chce się, więc jestem dobry z całą wsią.

Weselej mi zrobiło się, hulam jak każdy jeden, wódka, muzyka, pieśń mnie rozwesela, zapominam o świecie. Wódką zalewam swoje krzywdy, wierzę w co, sam nie wiem, tylko ma to — jest pan, kto nie ma niech umiera.

Tak hulając, byłem raz w mieście Wiśniowcu, piliśmy wódkę w restauracji, gdzie bojówka złodziei złożona z pięciu osób fundowali mi, namawiając, ażebym wstąpił do ich kompanii, wmawiając we mnie, że szkoda, aby taki piśmienny człowiek pracował koło kamienia, nie było wyjścia, więc powiedziałem, że sprawę muszę obmyśleć, było to na jarmarku pod wieczór, było jakieś święto prawosławne, wychodząc na miasto zobaczyłem plakat wywieszony, gdzie było ogłoszone ,że dziś w kinie zamku będzie wyświetlony film pt. „Krzysztof Kolumb, Odkrycie Ameryki", aby uciec od powyższej szajki, poszedłem w kino. Patrząc się na film w duszy płakałem, że porzuciłem książki i wiarę w zwycięstwo. Do domu wróciłem późną nocą, matka zaczęła stawiać mi wyrzuty, że napewno chodzę kraść i że sama doniesie do policji, i że znów będzie rewizja itd. Tej nocy nie spałem do rana, film mnie męczył za moją niewiarę, a wyrzuty matki dusiły do reszty. Po tym wydarzeniu znowu przestaję wychodzić na wieś, siedzę w domu i czytam dalej.

Tak mnie zastaje rok 1929, w roku tym brat staje do poboru, zostaje przyjęty do wojska, ja znowuż jestem rad z tego, że on pójdzie do wojska, zo-

ski w obliczu możliwej nawałnicy wyrzeka się błędów przeszłości, skupia się przy naczelnym wodzu, gotów pomagać mu w jego ciężkim zadaniu z całych sił i wszystkimi środkami, — gotów otoczyć go sentymentem i zaufaniem, utwierdzić go i umocnić we władaniu duszą wojska.

Upominałeś nas, Komendancie, byśmy we wszystkim, co robimy, umieli zachować spokój i jeszcze raz spokój. Pamiętny słów Twoich, naród nasz z podniesioną głową oczekuje rozwoju wypadków, zachowując zimną krew i zadziwiającą dyscyplinę. Omylić się musi każdy, kto liczy obecnie na słabe nerwy Polaków, na łatwe wyczerpanie ich odporności psychicznej. Społeczeństwo polskie nie da się ani zmęczyć, ani wytrącić z równowagi, a w razie potrzeby zdobędzie się na tyle talentu i charakteru, aby, zachowując postawę niezbędnej czujności, umieć kontynuować zwykły tryb życia i utrzymać normalny bieg gospodarki społecznej.

Komendancie! Całym życiem swoim dawałeś przykład, jak z chłodnym i nieulękłym spokojem trzeba patrzeć prosto w oczy rzeczywistości i umieć spokój ten zachować zawsze, bez względu na zmienne koleje ludzkich zmagań się z losem. Będąc romantykiem, poetą czynu, mistrzem natchnionego ryzyka, byłeś jednocześnie trzeźwym realizatorem, umiejącym widzieć prawdę w jej rzeczywistej, nieupiększonej postaci. Uczyłeś nas przykładem swoim, że siła i hart duszy ujawnia się najdobitniej w chwilach trudnych i ciężkich, w okresach kryzysów, które są nieuniknione i trafiać się muszą na każdej, najbardziej choćby triumfalnej drodze. Uczyłeś nas, że kto w podobnych chwilach nie łamie się i nie ulega, ten już odnosi zwycięstwo.

Niech nikt się nie łudzi, że spokój Polaków w obliczu możliwych wydarzeń nie jest wysokiej próby, że płynie on z nieświadomości, lub błędnej oceny rzeczy. Naród nasz, przy całym swoim wrodzonym optymizmie, zdaje sobie dokładnie sprawę z powagi położenia, docenia niebezpieczeństwa, które, być może, trzeba będzie zmóc i przezwyciężyć, uświadamia sobie ogrom ofiar, które, być może, trzeba będzie ponieść. Społeczeństwo nasze, wpatrzone w przykład swego wielkiego Wychowawcy, wsłuchane w Jego słowa, wie, że prawdziwa odwaga patrzy trzeźwo, widzi jasno i jest przygotowana na wszystko. Może się niebacznie przeliczyć ten, kto myśli że wobec Polski, zbudowanej pracą Piłsudskiego, łatwo będzie odnosić błyskawiczne sukcesy przez moralne nadłamanie Polaków.

Polska chce w tych czasach burzliwych mieć duszę tak nastrojoną, by mogła z jednakim spokojem i opanowaniem spotykać chwile dobre i złe, radosne i smutne, niepowodzenia i triumfy, gdyż to jest postawa, godna narodu dzielnego, godna Twojej, Komendancie, pamięci.

Komendancie! Całe życie Twoje było wcieleniem słów poety, że Boga Polaków „wielki czyn ubłaga, nie łza przelana przed kościoła progiem". Byłeś cudownym narzędziem w ręku Opatrzności, która rządzi losami ludzi i społeczeństw, państw i narodów. Bóg Najwyższy widzi dobrze sprawy ludzkie, osądza zło i dobro, rozróżnia fałsz i prawdę, ocenia krzywdę i słuszne prawo, wymierza każdemu miarę właściwą. Naród polski, głęboko wierzący i przywiązany do wiary ojców swoich, ufa w sprawiedliwość odwieczną, a gdy wybije godzina próby, śladem Twoim, Komendancie, błagać będzie Wszechmocnego wielkim czynem o triumf swej słusznej sprawy.

Ostoją niepodległości Polski i źródłem Jej dążenia do wielkości są siły moralne obywateli i armii, organicznie z sobą zespolone. Obronne siły i potęga Rzeczpospolitej zależą od pełnego rozwoju duchowego i materialnego Jej obywateli. Dlatego uważamy za konieczne oparcie życia zbiorowego na zasadach sprawiedliwości społecznej. Dlatego Ruch budzi i budzić będzie siły twórcze klasy chłopskiej, aby była zdolna pługiem i karabinem wyznaczać granice Rzeczpospolitej i strzec ich nienaruszalności oraz budować wielką przyszłość Polski. (Deklaracja ideowo - wychowawcza C. Z. M. W.).

---

baczy świat i może zmieni się dla mnie, staje się na samą myśl weselszym. Matka znowu płacze bez przestanku.

W domu staliśmy się bogatszymi, pobudowaliśmy stodołę, mamy parę koni, 1 krowa, 1 jałówka, 5 szt. owiec, wóz, pług itd. Jesienią tegoż 1927 roku zabierają brata do wojska, pisze przyjemne listy, a więc zmienił się, i ja piszę do brata co drugi tydzień, gospodarujemy. Troszeczkę mi lżej, lecz los uśmiechnął się nie na długo. Wiosną 1928 roku odkryłem jeden warsztat z kamieniem (bo biję kamień ten sam, a ojc w domu gospodaruje), gdy odkryłem drugi, pewnego wieczoru myślę: nikt nie widzi, więc po co mam dźwigać narzędzia 2 km., ukryłem je w kamieniu, gdy wychodzę rano do roboty, zastaję narzędzia skradzione, w domu całe przekleństwo, gdy jeszcze nie odrętwiałem co mam robić, dwa czy trzy dni nadciągnęła chmura, spadła ulewa, zasunęło mi cały drugi warsztat, stałem bezradny, narzędzia 6 zł, warsztat 150 zł, drugi warsztat 50 zł, razem 260 zł strat, sprawdza się przysłowie: na kogo Pan Bóg, na tego i ludzie. Zły jestem jak lew na cały świat. Kabała szczęścia mówi, że urodziłem się w szczęśliwy dzień, lecz jest to nieprawda, gdyż nie miałem w życiu szczęścia choćby jeden dzień. Przekręciłem się już całe lato przy domu, przy robotach rolnych nie rzucając już książki.

Raptem ogłoszenie pojawiło się na wyjazd robotników rolnych do Francji, a także do kopalń soli, jadę naturalnie bo za marne pieniądze 16 zł można wyjechać do Francji.

Ciągnę za sobą większość kolegów, dostaję z większym trudem dokumenta potrzebne, wieś zaczyna za mną żałować, podchodzi czas odjazdu, potrzebne zezwolenie rodziców, po dłuższych prośbach i namowach, ojc idzie do gminy i podpisuje, gdy podpisał pada na ławkę i płacze, płaczę też i ja.

Potrzebne jeszcze zezwolenie P. K. U. składam podanie, lecz tu już trudniej, mówią, że trzeba złożyć podanie do D. O. K. Składam, czas komisji mija, koledzy odjeżdżają, ja pozostaję. Tęsknię za wyjazdem w świat, nie mogę pogodzić się ze swoim życiem, piszę do kolegów, piszą do mnie, że im żyje się b. dobrze, więc wysyła mi jeden kolega zapotrzebowanie, znowu wyrabiam dokumenta, tracę dużo czasu i pieniędzy, składam podanie, składam podanie do D.O.K.

MŁODA WIEŚ NA DZIAŁA I SAMOLOTY

POW. WARSZAWSKI:

K. M. W. w Koszelówce, pow. Gostynin — 20 zł.
Pow. Związek w Grójcu — 40 zł.

POW. BŁOŃSKI:

Koło Młodzieży Wiejskiej w Rokitnie — 20 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Gnojnej — 11 zł. na F. O. N.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Czarnowie wzięło udział w zbiórce łącznie z Kołem Gospodyń i Kółkiem Rolniczym i Strażą Pożarną na ścigacz rolniczy — zebrano 133 zł.

POWIAT PŁOŃSKI:

Pow. Związek Młodej Wsi w Płocku — wykupił 2 bony — 40 zł. na P. O. P.
K. M. W. w Słoszewie — 1 bon — 20 zł. na P.O.P.
Kol. Grabowski Al.—2 bony—40 zł. na P. O. P.
K. M. W. w Arcelinie — wpłaciło 13 zł. na FON.
K. M. W. w Przyborowicach — wpłaciło 5 zł. na F. O. N.
Kol. Józef Grabowski — Prezes P. Z. M. W. — 1 bon — 20 zł. na P. O. P.

POW. RADOM:

Koło Młodzieży Wiejskiej w Suliszce — bon 20 zł., który po otrzymaniu zostanie unieważniony.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Wacynie — bon 20 zł., który po otrzymaniu zostanie unieważniony.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Błesznie — bon 20 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Łączanach — bon 20 zł.
Pow. Zw. Mł. Wsi w Radomiu — 3 bony 60 zł.
P. Z. M. W. Jędrzejów — na pożyczkę — 40 zł. i na F. O. N. 10 zł.
K. M. W. w Piaskach — na pożyczkę 40 zł.
K. M. W. w Skroniowie — na pożyczkę 20 zł.
K. M. W. w Nagłowicach — na pożyczkę 20 zł.
K. M. W. w Turze Dolnym—na pożyczkę 20 zł.
K. M. W. w Podchojnach na F. O. N. 5 zł.
K. M. W. w Potoku Małym na F. O. N. 7,20 zł.
K. M. W. w Skroniowie na F. O. N. 7,80 zł.
Prezes P. Z. M. W. Mróz Bolesław—na pożyczkę 150 zł.
Sekretarz P. Z. M. W. — na pożyczkę 100 zł.
Instruktor P. Z. M. W. — na pożyczkę 40 zł.
Kier. W. Z. M. W. Z. Machoń — 100 zł.
Stefan Pałczyński, prezes pow. — 100 zł.
Piotr Rospondek, instr. — 20 zł.

POW. IŁŻECKI:

Koło Młodzieży Wiejskiej w Mostkach — 20 zł.

Na Zjeździe Powiat. w dniu 14 maja br. w Sokołowie Podl. zebrano zł. 12 gr. 9 i wpłacono na F.O.N.

POW. WOŁKOWYSK:

„Koło Młodej Wsi w Hornej, p. Wołkowysk dnia 7 maja rb. urządziło wieczornicę, połączoną z tańcami. Zebrane 5 zł. wpłaciło na konto Nr. 29.969 z prośbą o przekazanie na F. O. N.

Idąc śladami innych kół, jako stali prenumeratorzy Siewu powiadamiamy, że my młodzież z biednej wsi gorąco kochamy nasze wojsko i pragniemy choć tak skromnym datkiem dołożyć cegiełkę w dozbrojeniu naszej dzielnej, walecznej i nigdy niezwyciężonej armi.

Prezes: Ławdor"

* * *

Powoli nadchodzą wiadomości ze wszystkich stron o podpisywaniu przez członków i koła pożyczki przeciwlotniczej. Nie wiele się jednak z tego dowiemy o ofiarności młodzieży chłopskiej, gdyż wieś nie dba o propagandę swojego patriotyzmu. Niektóre koła uważają pożyczkę za ofiarę i otrzymane bony i obligacje składają na F. O. N.

---

po raz drugi, lecz otrzymuję odpowiedź odmowną. W rozpaczy pozostaję w walce ze swoim losem.

We wsi tymczasem pełnomocnicy wiejscy sprzedają gromadzki kamień i piasek na budowę szosy, gdzie puszczają pieniądze nie wiadomo, więc oburzam się na taką gospodarkę wsi, agituję z całych sił we wsi przeciwko takiej gospodarce, nareszcie słowa nie poszły na marne. Obiednałem koło siebie kilku gospodarzy, prowadzimy walkę dalej. Tak mnie zastała zima 1928 roku.

Sam znowu wożę kamień, piasek na drogę i zarabiam pieniędzy. Siejemy z ojcem u naszego nauczyciela religii 1 i pół ha ziemi na spółkę, w jesieni wyoraliśmy ją (ziemia cerkiewna) i przygotowaliśmy ją do wiosennego siewu. W zimie po Bożym Narodzeniu przychodzi ów diakon i mówi, żeby ojciec wiózł go do wsi z modlitwą (taki jest obyczaj na Wołyniu). Woził go ojc dwa dni, a że to były silne mrozy, ojc przeziębił się i gdy przyjechał na drugi dzień położył się do łóżka. Ja pozostałem sam przy gospodarce. A była to pamiętna ciężka zima, śniegu było, że budynków nie było widać, każdego rana trzeba było odrzucać śnieg, ażeby dostać się do stodoły, chlewa itd. Mieliśmy wtenczas 1 krowę, 1 jałówkę, 6 sztuk owiec, 1 parę koni. W jesieni nie młóciliśmy maszyną, bo całą zimę nie mielibyśmy roboty, więc wstanę rano, młócę cepem 10 snopów zboża, dam jeść bydłu, sam zaprzęgam konie i jadę po wodę dwa i pół kilometra, gdyż studni blisko nie było. Przywiozłem wodę wytoczę ją, bo zamarzła (gdyż były silne mrozy, drzewa w sadzie wymarzły, że do dziś dnia można widzieć te szkody jakie wyrządził mróz w 1929 roku). Dam znowu jeść koniom, bydłu, owcom, narąbam drzewa, nanoszę, aby było czym palić, drzewo miałem w sadzie, bo o kupnie mowy być nie mogło, gdyż nie można było dostawić ich z lasu przez śnieg. I znowu młócę, trzeba dać na noc jeść.

Tak mijały dni za dniami, czasu nie miałem nawet w niedzielę, czasami musiałem iść czy jechać do miasta, aby przywieźć coś choremu ojcu, gdy on czego zażąda, tak mijały dni za dniami w ciągłych troskach i kłopotach, ojc coraz gorzej osłabiał.

DROGI POSTĘPU NA WOŁYNIU

IDEA PRACY SPOŁECZNEJ

Każdy z nas, ludzi, na wsi żyjących, lub wsi i jej rozwojowi oddających wszystkie swoje najlepsze siły, ma przed sobą jakiś obraz nowego na wsi życia — nowego, twórczego udziału wsi w życiu całości R. P.

Obraz ten, idea przyszłej wsi i Polski, jest dla nas celem, jest siłą, w dążeniu do której w codziennych naszych wysiłkach znajdujemy podtrzymanie i coraz to nowe bodźce w działaniu.

Jakiż to jest ten obraz, jakżeż się rysuje ten wizerunek przyszłości w myślach i odczuciach przeciętnego świadomego człowieka wsi? Spróbujemy razem wyobrazić sobie wsie nasze takimi, jakimi chcielibyśmy je widzieć. Oto wieś, prowadzi przez nią bita, szeroka droga, po obu jej stronach zielenią się drzewa, przy drogach w dużych odstępach schludnie utrzymane zagrody, ogrodzone — snać widne, bo o dużych otwartych oknach — podwórza czyste — za zagrodami szerokie kawały ziemi. W środku wsi wznosi się wielki dom. Za nim boisko — przed nim ogród, wypełniony dziećmi. W niedalekiej od tego domu odległości — drugi dom — ogniskujący społeczną myśl i społeczne działanie wsi. W domu tym mieści się wszystko, co wieś dotąd zbiorowym wysiłkiem wypracować zdołała, w domu tym rodzi się myśl, która wysiłkiem wszystkich realizowana, wieś podnosi, w działaniu zbiorowym zaprawia, do odpowiedzialności za całość przyucza. W domu tym mieszka gromada — owiana duchem służby własnym własnej wsi i własnego Państwa interesem.

Wieś taka jest źródłem wszelkich wartości, które bitymi drogami maszerują w świat poprzez gminę własną i powiat w państwo. Każde zdolniejsze dziecko ma drogę otwartą, by z własnej wsi iść do szkoły średniej i wyższej. Ze wsi tej idą najwybitniejsi w działaniu, najodpowiedniejsi, by wespół z innymi z takich wsi samorząd gminny, powiatowy stanowić i własnych potrzebami wykreślać mu kierunki zadań i pracy. A w mieście powiatowym, w zbieżnej centrali wszystkich wysiłków i życia wsi, w siedzibie planowania ogólno - powiatowego — w wydziałach powiatowych, w powiatowych organizacjach decyzję mają w rękach ci sami ludzie. I tu też wielki gmach społecznego życia wsi nad wszystkim dominuje. A obok niego bursa dla tych, którzy ze wsi przyszli,


Rok I. Równe, 20 maja 1929 r. Nr. 1.

MŁODA WIEŚ — МОЛОДЕ СЕЛО

CZASOPISMO WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ. Redaguje Komitet.

ЧАСОПИС ВОЛИНСЬКОГО СОЮЗУ СІЛЬСЬКОЇ МОЛОДИ. Редагує Комітет.

Adres: Równe Wołyńskie ul. Sienkiewicza 23. Konto P. K. O. 80.935.

Ruch młodej wsi na Wołyniu.

Nowe pismo, chcąc zdobyć zaufanie czytelników, na wstępie zapowiada czem będzie, co nowego przynosi, dlaczego powstaje. W szczęśliwszem położeniu jest „Młoda Wieś". Nie potrzebuje legitymować się wobec członków Kół Młodzieży Wiejskiej, bo dość stwierdzić, że będzie posłańcem do nich i zwiastunem tego, co dzieje się w innych Kołach na Wołyniu. Dla reszty młodzieży wiejskiej będzie pobudką, by wstępowała w ślady zorganizowanych już kolegów. Dla działaczy społecznych będzie informatorem o wszelkich poczynaniach i pracach, o całym ruchu młodzieży wiejskiej, który nie mało już waży na szali postępu i rozwoju wszechstronnego wsi.

„Młoda Wieś" będzie więc radosną nowiną, przez wszystkich, dla kogo dążenia i prace rozwojowe wsi nie są obojętne, mile oczekiwaną.

Nie sposób wszystko odrazu wypowiedzieć o charakterze ruchu zorganizowanej młodzieży wiejskiej, bo nietylko w Polsce, lecz i w innych krajach, szczególnie w słowiańskich, przejawił on już ogromne bogactwo kierunków myśli, różnorodnych dążeń i prac społecznych. — Zacznijmy więc od rzeczy najważniejszych, od tego, co jest duszą tego ruchu.

Na zdjęciu tym widzimy stronę tytułową pierwszego numeru organu Wołyńskiego Związku Młodej Wsi

by się bardziej z dorobkiem kulturalnym zetknąć, by potem najumiejętniej go pomnażać.

Wyobrażamy sobie, że wieś cała pokryta jest ogniskami, komórkami zbiorowego, twórczego działania. Że pokryta jest pełnymi szkołami powszechnymi, szkołami rolniczymi, uniwersytetami ludowymi. Z tych swoich podstawowych komórek pracy wyła-

---

Pewnego dnia, gdy zauważyłem, że matka dała krowie owsa, zacząłem kłótnię z matką, ojc upomniał się za mną, więc matka chwyciła za polano, zaczęła zagrażać ojcowi, że on nic nie robi, tylko leży, jeszcze za mną upomina się, wtedy ja odepchnąłem matkę, a ojc zaczął płakać, ja padłem na ławę i płakałem jak długo nie wiem, bo zasnąłem. Gdy przebudziłem się było ciemno, poszedłem na dwór, dałem jeść koniom i przyszedłem do mieszkania, ojc jeszcze spał, więc siadłem ponury i bezradny koło stołu i tak przesiedziałem do późnej nocy.

Rano, gdy przebudziłem się, poszedłem znowu do swojej roboty. Gdy przyszedłem do mieszkania, matki nie było, ojc usiadł na łóżku, zawołał mnie bliżej i powiedział mi: „Drogi i ukochany synu, czuję że niezadługo przyjdzie śmierć, żałuję, że umieram i nie zostawiam śladu po sobie, żałuję, że dużo wyrządziłem ci krzywdy, ja czując te słowa pożałowania, padłem koło ojca i płakałem, ojc mnie pocieszał.

„Nie płacz kochany, nic ci to nie pomoże, widzisz, jaki życia los, dużo już ucierpiałeś, masz już przekonanie życiowe, idź w życie i walcz z losem swym, a zdobędziesz sobie uznanie wśród ludzi i lepsze życie, bo życie to jest oczarowane, mozolne, lecz warto żyć, żyj prawdą, nie rób nikomu krzywdy, a Bóg cię pobłogosławi. Żyj, zapomnij krzywdy, jakie ci wyrządziłem i wspomnij mnie kiedyś dobrym słowem. Pamiętaj, staraj się, żebyś choć ty zostawił ślad po sobie, ażeby cię ludzie nie przeklinali, a wspominali dobrymi słowami".

Po tych słowach ucałował mnie w głowę, ja nie mogłem wymówić słowa za żalem jaki mnie dusił za łzami, wykrztusiłem tylko: „Przebaczam drogi ojcze, pozostaję bezradny, bez braci, wujków, bez sióstr i mało nie bez matki". Płakałem. Ojc po tych słowach położył się, a łzy płynęły mu z oczu, całowałem jego nawpół zimne ręce, lecz więcej nie odezwał się, było to we środę, do niedzieli nie przyjmował żadnych pokarmów, mało jadłem i ja.

W niedzielę rano miała być służba boża w naszej cerkwi, gdyż własnej parafii nie było, była tylko filia, a popa wozili z drugiej cerkwi, ażeby pop przyjechał

nia ludzi po to, by w gminie, powiecie, województwie — w państwie całym, swoje wartości rozprowadzali, by w swoje ręce Polskę, pracę w Niej i odpowiedzialność za Nią brali.

Można by wizerunek taki kreślić i kreślić — i marzeniom końca by nie było — ale, jakimi drogami marzenia te rzeczywistością mają się stawać..., co my dziś robić mamy, żeby naszym marzeniom, obrazom w przyszłości realne kształty nadawać, gdzie leży tajemnica przebudowy naszego życia na lepsze, niż ono jest obecnie?... Oto główne pytania, jakie sobie dzisiaj stawić musimy i na nie szukać odpowiedzi. Spróbujemy to ujawnić znowu na przykładzie

CZŁOWIEK DAJE POCZĄTEK PRZEMIANIE

Oto we wsi jakiejś stoi już dziś ładny dom ludowy, jest w nim biblioteka, sala na zebrania, radzi tam rada gromadzka, zbiera się tam gazetę i książkę przeczytać. Koło młodzieży, złożone z ludzi, którzy jeszcze niedawno wieczorami w bójkach głowy sobie rozbijali. A jest tam i mały pokoik, nad wejściem do którego napisano — Spółdzielnia „Przyszłość". Skąd się to wzięło? Lat temu cztery jeszcze, jak pamiętamy, tego wszystkiego nie było. Cóż takiego zjawiło się we wsi, że ten dom istnieje i że kipi w nim bujne życie? Gdybyśmy się tak temu wszystkiemu dokładnie przyjrzeli, tobyśmy stwierdzili, że elementy tej budowy i życia, które w niej jest, zjawiać się zaczęły na tle konkretnej rzeczywistości w myślach jakiegoś jednego człowieka. Że oto w nim elementy te żyły, on nad nimi rozmyślał, on opracowywał i jakiś obraz nowego życia we własnej wsi konstruował. Odbywało się to najpierw w nim samym, a później zaczął się dzielić myślami z żoną, z sąsiadami, z dziećmi, przyjaciółmi — a myśli swoje zapładniał jakąś nową wieścią w gazecie przeczytaną, w życiu zobaczoną i tak zaczynało się dziać we wsi coś nowego. Jeszcze tego nie było widać, ale już istniało, już było. Odbywała się bowiem praca wewnętrzna w ludziach, odbywał się wielki proces przebudowy człowieka — jego rozumień — jego chceń, jego dążeń, jego poglądu na życie go otaczające. Siła tej pracy wewnętrznej nabierała mocy i od wewnętrznego działania przeszła do realizowania w otoczeniu. Z wewnętrznej przebudowy człowieka — zrodziła się zewnętrzna przebudowa życia, zrodził się czyn ulepszający życie. I tak się zawsze na świecie dzieje. Zanim się cokolwiek zmieni w życiu — zmienić się najpierw musi w ludzkiej duszy. Bez tego nie ma postępu. Człowiek jest motorem wszelkich zmian, które zachodzą.

I o tym, jakie będzie tempo rozwoju życia w danej wsi, stanowi tempo przebudowy ludzkiej duszy, tempo wydobywania sił i wartości ludzkich, które ożywione wspólnym dążeniem staną do realizowania wspólnych zamierzeń. Im te siły zdrowsze, im tęższe i im liczniejsze, tym bogaciej rozbudowywać i ulepszać się będzie życie.

WIEŚ SIĘ WYZWALA

Jesteśmy dziś w okresie budowania odrodzonego Państwa Polskiego. W budownictwo to zaprząc musimy wszystkie pozytywne siły całej państwowej społeczności. Jednocześnie w naszych oczach i przy naszym współudziale odbywa się historyczny, ogromny proces emancypacyjny chłopów. Wiekami bierne, tworzeniem chleba tylko zajęte masy chłopskie drgnęły w sobie, ożywiły się i z ciasnych opłotków prą na trakty ogólnopaństwowego i ogólnoludzkiego życia. Wiele w tym zjawisku przeszliśmy i nie jedną pewno jeszcze przeżyjemy tragedię, ale wszyscy dziś wiemy, że w tym roztętnionym zapasowym pociągu — w tym problemie chłopskim i jego rozwiązaniu leży przyszłość i wielkość Państwa Polskiego. Wszyscy wiedzą, że wieś jest przede wszystkim źródłem sił i wartości, na których się państwo nasze oprzeć musi i dlatego wieś jest w życiu dzisiejszego Państwa Polskiego zagadnieniem centralnym.

Zanim zadamy sobie pytanie, jakimi drogami iść, by te siły wyzwolić i w budownictwie Państwa Polskiego pełniej użyć, postawimy sobie pytanie — czym jest dzisiejsza wieś.

Możemy powiedzieć, że wieś to grupa społeczna, która w XX wieku chce się w proces ludzkiego tworzenia wedrzeć. Przed tym ta grupa w kształtowaniu oblicza państwa, czy dorobku kulturalnego jak najmniejszy miała udział. Być może, ktoś powie, że gru-

---

i wyspowiadał ojca, pop zamiast jechać zawołał moją babkę, matkę matki i zapytał czy ojc rzeczywiście jest bardzo chory, babka powiedziała, że nie, wtedy ja zacząłem prosić: „Przyjedźcie, to zobaczycie, a teraz nie pytajcie". Batiuszka posłuchał mnie i przyjechał. Po spowiedzi, zwrócił się do babuni i powiedział, że ona nie ma serca bo tak robić nie można".

Dnia tego było pełno ludzi koło mnie, przez cały dzień, w wieczór gdy wszyscy rozeszli się, siedziałem przy stole głęboko zamyślony w przeszłość i przyszłość, przyszły mi na myśl lata dziecięce, pasąc bydło, praca, pragnienie współczucia u ludzi, t. j. tej jedności, dziś jestem opuszczony przez wszystkich, jestem samotnikiem, ojc kona, któż mi da jakąś poradę, któż mnie pocieszy, nie mam ani braci, ani sióstr, ani też sąsiadów, którzyby mnie rozumieli, bo brak współczucia, brak solidarności, każdy jest skryty w sobie i myśli tylko o sobie, zaś świat go nie obchodzi, dlaczego? Dlatego, że jest on ciemny, brak mu oświaty. Niektóry i czyta książkę, nie rozumie jej, nie rozumie czego ona chce, a czyta tylko dla przyjemności i to najwięcej bójek. Nic nowego pod słońcem, ludzie są dzikie, nie rozumie jeden drugiego i dużo, b. dużo trzeba pracy, aby zrozumieli. Pracować, pracować nad duszą ludzką, ażeby on choć przed śmiercią ocenił siebie i pracę ludzką, ludzki wysiłek nad nim dla jego dobra.

Siedzę nad takimi myślami koło umierającego ojca, tymczasem matka z babunią siedzą w drugim pokoiku i choćby jedno słóweczko nie czuję od nich. Godzina 10 m. 20 w nocy nastąpiła śmierć ojca. Patrzę się na ostatni oddech ojca, patrzę się za śmiercią, niema jej, rozleciały się wszystkie bajki o śmierci tej strasznej, jeden ciężki oddech i człowieka niema, serce bić przestało przed chwilą, nasuwa się myśl człowieku, jak żyłeś, pracowałeś, gdzież uznanie dla ciebie, czego ci teraz potrzeba? czym jesteś? w jaką drogę idziesz? kto cię wspomni za lat 10? 20? 30?, kto cię wspomni dobrym słowem? gdzie twój ślad? dlaczego żyjesz? To mi krążyło po głowie, wstałem i oznajmiłem matce, że ojc nie żyje.

(D. n.)

pa ta przecież jest ogromnie zróżniczkowana pod każdym względem: gospodarczym, społecznym, kulturalnym, psychicznym. Tak, to jest prawda, ale powstał już potężny proces, który na wsi gwałtownie postępuje, proces wyrównywania różnic. Różnice te wyrównywują się, przede wszystkim na odcinku gospodarczym. Rozpada się wielka i większa własność na rzecz drobnej. Różnice te w bardzo szybkim tempie wyrównuje szkoła powszechna, wyrównują ją również samodzielne, organizacyjne wysiłki wsi. W miarę tych wyrównywań rozpiętość interesów chłopskich staje się coraz mniejsza — a wieś cała masywem coraz bardziej jednolitym. Ta coraz bardziej narastająca wspólnota interesów chłopskich góruje ponad różnicami wyznaniowymi, narodowościowymi swą wielkość na twórczym wysiłku; na wartościach ducha i umysłu — Polski sięgającej dotąd, dokąd sięgać będzie dobre Jej imię.

Idea Polski, w której jako wartość najwyższa, widnieje zasada twórczego braterskiego współżycia, dziejami złączonych ze sobą narodów polskiego i ukraińskiego.

My, tworzący ruch chłopski na Wołyniu, wzięliśmy na swe bary idei tej urzeczywistnienie.

I mamy już za sobą wielki szmat drogi. Już dziś widzimy, żeśmy tej idei codzienną pracą trwały i pełny rozwój ku dobru obu narodów i Państwa Polskiego zapewnili.

Zniszczyć jej nie damy nikomu!

Tak więc organizowanie ruchu społeczno - go-



Koło Młodzieży Wiejskiej w Perespie obchodziło już dwudziestolecie swojego istnienia i pracy. Pierwsi jego członkowie są dziś w starszym społeczeństwie. Przyszły do organizacji ich dzieci, by się wychowywać i uczyć. Dobre Koło wychowuje w ten sposób pokolenia, przyczyniając się do postępu na wsi.

i skłania wieś do solidarnego działania w obronie własnych interesów. Na tej płaszczyźnie zaczynają już dziś, potrzebami interesów chłopskich spowodowane, tworzyć się elementy jednolitego ruchu chłopskiego. Elementy tego ruchu, jeśli torują drogę wsi do znaczenia w państwie — rozwijają się nie w oparciu o jakieś dobrodziejstwa i udogodnienia, z zewnątrz dawane — ale w oparciu o samodzielny wysiłek wsi; jednocześnie, napotykając na opory, ruch ten wchodzi w walkę z innymi grupami społecznymi. Bo taka jest logika rozwoju społecznego. Żadna grupa społeczna nigdy jeszcze nie posiadała znaczenia z czyjejś łaski, a zawsze z tytułu własnych wartości, własnych sił, które wypracowuje nieraz mimo sprzeciwu innych grup.

SAMODZIELNY ROZWÓJ PRZEZ PRACĘ SAMODZIELNĄ

Gdybyśmy więc teraz zadali i postawili sobie pytanie — na jakich fundamentach naszą pracę oprzeć, żeby jak najwięcej sił chłopskich wyzwolić do budownictwa własnego i całego państwa życia — odpowiedź wypadnie następująco: po pierwsze — wieś organizuje się i zorganizuje się tylko wokół własnych wspólnych, coraz bardziej jednolitych interesów — drugie — organizowanie to oprze się o siły i wartości przede wszystkim samej wsi.

A teraz zobaczymy, jak realnie organizowanie i wydobywanie sił wiejskich przedstawia się tu u nas na Wołyniu. I tu w naszej pracy postanowiliśmy dwie, przed tym wspomniane, zasady. Ale nad tymi dwoma góruje trzecia, a raczej pierwsza z dziejów naszych wysnuta, idea Polski śnionej i realizowanej przez najlepszych jej synów, idea Polski Piłsudskiego — Polski szlachetnej, sprawiedliwej, opierającej

spodarczego wsi wołyńskiej odbywa się w solidarnym działaniu Polaków i Ukraińców oraz w oparciu o własne siły i środki. Z potrzeb wsi wołyńskiej wyrosłe, obejmujące wołyńską powszechność, działają — Koła Młodzieży Wiejskiej, zrzeszone w ogólnowołyńskim Zw. Mł. Wiejsk. Kółka Rolnicze i Koła Gospodyń Wiejskich w Okręgowych Tow. Org. i Kółek Roln. Spółdzielnie wszelkiego typu w Związku Spółdz. Roln. i Zarob. Gospod. Rozwój i stan tych organizacyj jest następujący: W. Z. M. W. w ciągu 9 lat — z 36 kół doszliśmy do liczby 450 i z 848 członków do 10000; ze 187 Kółek Rolniczych w r. 1930 doszliśmy w 1936 do 470 z 14.000 członków: z 63 Kół Gosp. Wiejsk., 914 członkiń w r. 1930 doszliśmy do 190 Kół z 4000 członkiń. Spółdzielni różnego typu mieliśmy w końcu roku bieżącego 562 z ogólną liczbą 100.000 członków.

Widzimy więc ogromny ilościowo rozwój tych organizacyj, do których należą i Polacy i Ukraińcy. Na odcinkach gospodarczych mobilizujemy coraz większą ilość wartości gospodarczych, w różnych ogniwach powiatowych i wojewódzkich kierownictwo biorą w swe ręce ludzie, z pracy terenowej wyrośli. Jesteśmy już dziś przeszło 100.000 gromadą. A rozwój dotychczasowy wskazuje, że będziemy się w coraz szybszym tempie poszerzać i pogłębiać i w przyszłości obejmiemy całą wieś wołyńską. Bowiem naszym największym sprzymierzeńcem jest samo życie i jego potrzeby.

Ta wielka nasza gromada podzielona jest na odcinki, spełniające specyficzne jakieś zadania, na odcinki: młodzieżowy, spółdzielczy i ogólno - rolniczy starszych, nie opuszcza nas jednak świadomość, że dopiero wszyscy razem jesteśmy całością, że wszy-

scy stanowimy nierozerwalną jedność, że poszczególne organizacje są członkami wielkiego, dynamicznego ruchu chłopskiego na Wołyniu.

Dotąd przede wszystkim zajęci byliśmy montowaniem i organizowaniem życia najbliższego — człowiekiem i jego najbliższym otoczeniem — jest to ta najbardziej podstawowa praca w naszym ruchu, bo od jej montowania zależy wychowanie ludzi do odpowiedzialnej pracy na szerszym terenie. W tej pracy nad sobą, we własnym gospodarstwie i we własnej wsi wyrasta człowiek, wyrastają kadry ludzkie, które zdolne są działać i ponosić odpowiedzialność za całość. Ludzie ci ciągle narastają i w miarę narastania przenikają i przenikać będą do samorządów terytorialnych i gospodarczych, by wnieść tam nową treść i zgodny z potrzebami wsi program pracy nakreślić i realizować. Z naszego ruchu społeczno-gospodarczego i społeczno - wychowawczego złączonego z całym ruchem w Polsce wyrośnie zdrowa, twórcza — ogólno - państwowa reprezentacja interesów chłopskich. Z niego popłyną wartości, które nasycą sobą wszystkie odcinki wołyńskiego i państwowego życia, dadzą mu mocne i trwałe oparcie w całej naszej państwowej społeczności. Ale to samo przyjść nie może — to jest uwarunkowane naszym ciągłym, coraz większym wysiłkiem, bo każda pozytywna wartość z wysiłku się tylko rodzi. Dlatego dalej iść musimy, kierując się w pracy naszej następującymi wytycznymi:

1) obejmować naszym zasięgiem organizacyjnym na wszystkich odcinkach ruchu coraz to szersze tereny.

2) mieć świadomość, że poszczególne nasze organizacje są tylko członkami wielkiej całości.

3) wszystkie nasze prace opierać o własne siły i własne środki, a zatem zwrócić specjalną uwagę: a) na wykonywanie wszelkich obowiązków organizacyjnych, b) specjalnie zająć się dokształcaniem przodownictwa wiejskiego, c) mobilizować wszystkie środki, celem ciągłego wysyłania do szkół średnich i wyższych jak największej ilości młodzieży wiejskiej — przyszłej chłopskiej inteligencji.

My, wszyscy ludzie wsi na Wołyniu, podajemy sobie ręce, Polacy i Ukraińcy sami własnym wysiłkiem wieś naszą dźwigać będziemy na coraz wyższy i wyższy poziom.

Z naszego wspólnego wysiłku powstanie wieś nowa, wieś twórcza, wieś budująca wielkie wartości, wieś wprzągnięta w zasięg wielkich idei Rzeczypospolitej. Praca nasza będzie wielką pracą na rzecz Państwa Polskiego, bo jesteśmy masą stanowiącą siedemdziesiąt procent narodu, i już to jedno interes chłopski z interesem Państwa nierozerwalnie łączy. My Polskę na wsiach naszych, w duszach naszych budujemy — ręce swoje, serca i bary oddajemy Jej, by się na nich trwale wsparła, by z nich siły nieustannie czerpała, by wielkość swoją urzeczywistnieniem najpiękniejszych idei ludzkości na wieki utrwaliła.

Kazimierz Banach

OD GROMADY DO PAŃSTWA

Przemówienie Pana Ministra Poniatowskiego
na Walnym Zjeździe Woł. Zw. Mł. Wiejsk. w dniu 25 września 1938 r.

Uczestnicząc w dzisiejszym zjeździe, biorę udział razem z Wami w przeglądzie dorobku i w przeglądzie myśli, które Was krzepiły w tym roku i które dalej prowadzić Was muszą.

Słusznym jest, iż obok tych prostych i szczerych głosów o niedoskonałości pracy, głosów budzących wolę do dalszego i wydatniejszego wysiłku, utrwalaną jest także świadomość tego, co macie już poza sobą, co stanowi moralny organizacji dorobek. Próbujemy dorobek ten mierzyć, próbujemy obiektywnie go ująć, wykazując liczebny rozwój organizacji i rejestrując udział pracy Związku w tych przemianach życia, które jawnie i bezsprzecznie zachodzą.

W ogólnym postępie gospodarczym i organizacyjnym wsi polskiej ma swój niebylejaki udział Wołyń, a w dorobku Wołynia ma swoją cząstkę i udział wołyńska młodzież wiejska.

Oto Wołyń od czasu, gdy się znalazł wewnątrz nowego niepodległego Państwa Polskiego, wykazuje szczególnie wydatny krok w marszu ku podniesieniu produkcji rolniczej. Zachodzą tak wielkie przemiany w jego życiu rolniczym na przestrzeni lat kilkunastu, że dziś ten postęp dodatnio go wyróżnia i zapewnia mu pierwszorzędne miejsce w szeregu innych ziem. Oczywiście, niepoślednią rolę odgrywa tu przyrodzona żyzność Wołynia — to bogactwo wdzięcznego za pracę warsztatu; oczywiście, także ogromnego znaczenia jest ten korzystny dla Wołynia przewrót gospodarczy, który zaszedł przez powrót Wołynia do Polski — mam na myśli zmiany w warunkach zbytu produkcji rolnej, zmiany w dopływie kapitału i dopływie inteligencji. Wielką rolę odegrał również wysiłek państwa, idący w kierunku poprawy struktury rolnej przez komasację, meliorację, upełnorolnienie gospodarstw itp. ale na pewno nie mniejsze ma znaczenie wysiłek świadomy samego rolnika, który swą pracę zaczął wkładać gorliwiej i umiejętniej.

Czy w tym wysiłku odegrała na Wołyniu jakąś rolę młodzież wiejska i jej organizacja.

Sądzę, że młodzież ma prawo o tym mówić. Wszak w pracach organizacji Waszej uczestniczy dziś ponad 10.000 członków. W toku lat kilkunastu przez ramy organizacyjne przeszło ich kilkakrotnie więcej. Różni ich od pokolenia starszego to, że mają w stopniu większym czynnik wiary, więcej prostego zaufania, że człowiek może swym wysiłkiem rzeczywistość zmieniać. Młodzież, ufając temu, że dobra rada, czy dobra książka prowadzą do poprawy, stała się w wielu wypadkach elementem przodującym — ufnym zespołem, za którym szli dopiero starsi gospodarze.

Znając Wołyń, wiem o tym dokładnie, jak w licznych wsiach poprzez przysposobienie rolnicze młodzieży wchodziły do wsi nowe metody uprawy i nawet nowe rośliny uprawne — jak często koło mło-

dzieży było inicjatorem powstania spółdzielni, budowy domu ludowego lub organizatorem kursu czy pouczającej wycieczki. Często ze swą młodzieżą szła wieś cała. I oto z tego powodu Woł. Zw. Młodz. ma prawo o sobie powiedzieć, że stał się istotną częścią składową w tych przeobrażeniach gospodarczych, jakie odbywa wieś wołyńska ku lepszej przyszłości.

Ale poza sprawami udziału młodzieży w dorobku kultury materialnej wsi, jest jeszcze do podniesienia sprawa druga — udział organizacyj młodzieżowych w kształtowaniu się świadomości obywatelskiej, udział młodzieży w szeroko pojętym uspołecznieniu wsi. Koło młodzieży bardzo często pierwsze wprowadza do wsi czynnik nowy, czynnik organizacji — skupia gromadkę rozproszonych jednostek w zespół. Jednostki dotychczas zamknięte w kręgu życia rodzinnego, życia pojedyńczej chaty — wchodząc do koła, przeżywają pierwsze realne zetknięcie się z możliwościami działania zbiorowego, działania organizacyjnego. Poznając wielki zakres, uczą się cenić to poczucie siły, jakie w organizacji odnajdują.

Gdy na miejsce dotychczasowego poczucia bezradności i bezsiły pojedyńczego człowieka na wsi przychodzi właśnie poczucie siły w zbiorowości organizacyjnej, gdy ciężar osamotnienia zastępuje radość współdziałania — odbywa się najskuteczniej ważny proces przejścia jednostki do szerszej społeczności wsi.

A bezpośrednio z tą przemianą związany jest i następny proces — jeszcze ważniejszy — proces czynnego wchodzenia gromady wiejskiej do życia całej wielkiej społeczności w państwie.

Dla organizacji młodzieżowej niepolitycznej i o wyraźnych cechach wychowawczych — jaką Wy jesteście — naturalnie sprawa stosunku do centralnych organizacyj młodzieży wiejskiej w Polsce i współdziałanie z nimi stanowi jeden z najważniejszych przejawów udziału w pracach całej zbiorowości chłopskiej, jeden z wyrazów Waszego uczestnictwa w pracy społecznej w państwie.

Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej przez lat dziesięć utrzymywał swoją autonomię organizacyjną, nie przynależąc do żadnej centralnej organizacji młodzieży wiejskiej. Dziś nie tylko widoczną jest w Związku potrzeba wzmocnienia własnego poczucia o żywym współdziałaniu z pracą dokonywaną przez młode pokolenie wiejskie w całej Polsce, ale słuszną jest dążność do głośnego akcentowania tej łączności pracy w imię wspólnych celów i do nadania jej wyrazu organizacyjnego. W zarysowanych programie Waszych prac odnajduje ta sprawa swe właściwe miejsce.

Naturalnie, przy najdalej nawet posuniętym współdziałaniu Waszym z pracą młodzieży wiejskiej w całej Polsce, nie przestaną istnieć pewne szczególne cechy w Waszej pracy, wynikające ze specjalnych warunków. Mam na myśli ten typ organizacji mieszanej narodowościowo, jakiście wytworzyli w imię wspólnej pracy wszystkich gospodarzy wsi wołyńskiej dla przyszłości swojej i dla dobra państwa. Piękne hasła łączności i wspólnoty wysiłku, zrodzone z prawdy wsi wołyńskiej, nie rzadko jednak dalekie są od ich realizowania. Młodzież wołyńska, jak nie wątpię, pragnie szczerze we wszystkich kierunkach swej pracy możliwie zatrzeć przedział między hasłem a codziennym czynem. Sprawa należytego współżycia obu narodowości ma dużo przeszkód na swej drodze, ma rzetelnych przyjaciół i gorących przeciwników. Chcąc przyjaciół licznych pozyskać — pamiętajcie, że jest rzeczą najważniejszą swoją prawdę praktykować szczerze i stale. Praca dnia codziennego jest siłą ogromną i przekonywującą.

Ale napewno również nie wolno zaniedbać, aby prawdzie torować drogę; otwierać oczy tym, którzy nie widzą i doprowadzić do jednolitego poglądu w całym społeczeństwie.

Przed Waszym Związkiem stoi przeto obowiązek szczególnego wysiłku, aby przede wszystkim poprzez organizacje bratnie przyczynić się skutecznie do ujednolicenia poglądów w społeczeństwie na podstawy trwałej łączności Wołynia z całością Polski.

Dziś prace Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej odbywają się w tej atmosferze, że jesteście jakby na cenzurowanym. Często przyglądają się Wam nieufnie, często wydają przypadkowy osąd, często stawiają przesadne wymagania.

Znając Waszą pracę od szeregu lat, sądzę, że słusznym wymaganiom sprostacie, a utrzymując łączność z całością prac nad budową nowej lepszej wsi w Polsce, złożycie ze swej strony skromny a rzetelny wysiłek dla przyszłości państwa.

POZNAJMY WOŁYŃ

Skąd się wzięła nazwa „Wołyń“ do dziś dnia napewno nie wiadomo. Znane jest podanie, że pochodzi ona od zamku tegoż imienia, znajdującego się przy ujściu Huczwy do Bugu. Granice ziemi wołyńskiej również nie dadzą się ściśle określić, ponieważ w różnych epo-



Fot. H. Hermanowicz

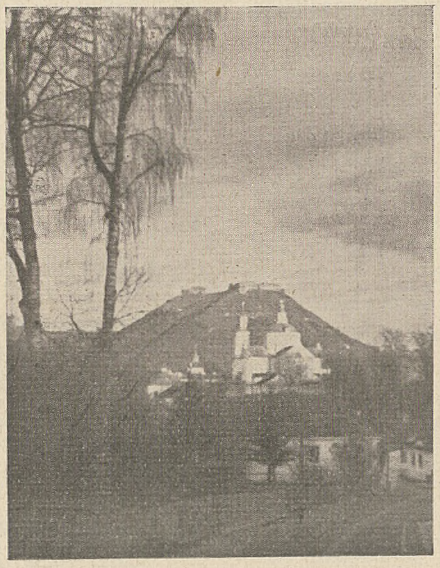
Cerkiew wołyńska.

kach historycznych przesuwały się rozmaicie. Mniej więcej stałe granice Wołynia stanowią rzeki Bug, Styr, Horyń i Prypeć.

Nestor, kronikarz ruski, ludy zamieszkałe na terytorium Wołynia, nazywa ogólnie „Wołynianami“, wyszczególniając jednocześnie poszczególne rody słowiańskie: dulebów i bużan. Również Nestor mówi o podbiciu plemion lechickich przez plemiona ruskie. Przy końcu X wieku podbijają Wołyń książęta ruscy. W połowie XIV wieku ziemia wołyńska zostaje zagarnięta przez Litwę. Za czasów książąt ruskich stolicą Wołynia był Włodzimierz Wołyński. Po objęciu Wołynia przez Litwę stolicą Wołynia pozostaje starożytne Łuczesko późniejszy Łuck.

Wołyń w roku 1795 został zajęty przez Rosjan, a w roku 1919 znów wcielony do swej macierzy Rzeczypospolitej Polskiej.

Na Wołyniu w wiekach średnich zamieszkiwało dużo rodów możnowładczych, książąt polskich, ruskich i litewskich, mających w swoim posiadaniu wielkie dobra



Fot. Cz. Sułkowski

Liceum Krzemienieckie na tle góry Królowej Bony



Fot. Cz. Sułkowski

Wieczór nad stawem podhajeckim (pow. krzemieniecki).

ziemskie, jak również całe miasta i miasteczka.

Obronę stanowiły w dawnych



Fot. Cz. Sułkowski

Pomnik Słowackiego w kościele parafialnym w Krzemieńcu.

czasach trzy zamki hospodarskie: Łuck, Włodzimierz i Krzemieniec, a następnie zamki ochronne: Dubno, Korzec, Ostróg, Wiśniowiec, Poryck, Kowel, Kamień - Koszyrski, Czartorysk, Klewań, Czetwertnia, Równe, Hubków i wiele innych, rozrzuconych po całym Wołyniu.

Za czasów ruskich rządzili Wołyniem książęta ruscy, za czasów litewskich książęta litewscy, a następnie marszałkowie Wołynia. Od Unii Lubelskiej w 1569 r. po dzien dzisiejszy — wojewodowie Wołynia (za czasów okupacji rosyjskiej 1795 — 1919 r. gubernatorowie). Dzisiejszy Wołyń, znajdujący się w granicach Państwa Polskiego liczył dawniej tylko 3 powiaty: łucki, krzemieniecki i włodzimierski a obecnie podzielony jest na 11 powiatów i liczy przeszło 2.085.000 mieszkańców. Miast wydzielonych z powiatu jest trzy: Łuck, Kowel i Równe. Miast niewydzielonych — 16.

Ludność trudni się przeważnie rolnictwem. Gleba wołyńska w większej swej części jest żyzna. W miastach koncentruje się handel i rzemiosło. Pod względem handlowym pierwsze miejsce na Wołyniu zajmuje Równe nad rzeką Ikwą, znane w

końcu XVIII i początkach XIX wieku ze swych sławnych kontraktów, licznie odwiedzanych przez całe ziemiaństwo Wołynia obecnie jest znane z handlu chmielem.

Znaczne miejsce w życiu gospodarczym zajmuje przemysł drzewny, cukrownictwo, młynarstwo gorzelnictwo i wydobywanie kaolinu. Niegdyś była na Wołyniu znana fabryka porcelany w Korcu, założona w początkach XIX wieku przez księcia Józefa Czartoryskiego. Dziś jest zaledwie kilka niewielkich hut szklanych. W Zdołbunowie znajduje się duża fabryka cementu. Przemysł ludowy jest stosunkowo słabo rozwinięty. Na uwagę zasługuje garncarstwo i kilimkarstwo. Wołyń posiada bogate pokłady bazaltu i granitu. Praca w kamieniołomach rozwija się z każdym rokiem, ponieważ jest ogromne zapotrzebowanie kamienia na samym Wołyniu, a również i w innych dzielnicach Polski. Dobrze są prowadzone i urządzone Państwowe Kamieniołomy w Janowej Dolinie, w powiecie kostopolskim.

Krajobraz Wołynia, a szczególnie powiatów: dubieńskiego, krzemienieckiego, rówieńskiego zdołbunowskiego i kostopolskiego jest nadzwyczaj malowniczy, zawdzięczając to swej falistej powierzchni, bujnej roślinności i pięknym lasom. Koło Ludwipola, w powiecie kostopolskim w maju kwitną w lasach piękne azalie o silnym, odurzającym zapachu, zwane tu „draposztanami", ponieważ kolce na krzakach azaliowych psują dolną część ubrania.

Któż może nie podziwiać cudnych widoków Dubna, Wiśniowca, Ostroga, Korca, Poczajowa i Krzemieńca, tej perły Wołynia? Czyj wzrok potrafi być obojętny wobec pięknych brzegów Ikwy, Horynia Styru, lub nocy księżycowej na ogromnym, pełnym zadumy jeziorze Świteź w powiecie lubomelskim?....

Pod względem historycznym Wołyń przedstawia jedną z najciekawszych dzielnic Rzeczpospolitej Polskiej, ponieważ ciągle były tu staczane walki to z Tatarami, to z Kozakami, to z Rosjanami. Każda piędź ziemi wołyńskiej ma swoją opowieść historyczną. Jest to teren, gdzie współżyją z sobą pełna werwy pieśń polska i melodyjna, rzewna dumka ukraińska. Miasta, miasteczka, ruiny zamków, kościoły, cerkwie, mury dawnych klasztorów, cmentarze i kurhany, przemawiają do nas i opowiadają nam o bogatej przeszłości Wołynia. Dlatego też należy na Wołyniu, jako na terenie ogromnie ciekawym pod względem historycznym i archeologicznym, przeprowadzać badania dawnych dziejów, jak najusilniej, wydobywając na światło dzienne wszystko to, co się da jeszcze wyłowić z mroków minionej przeszłości.

Badając przeszłość Wołynia — budujemy jego przyszłość.

Jan Suszyński



Fot. H. Hermanowicz
Krzyż przydrożny.



Fot. H. Hermanowicz
Wołyniacy.



Ziemia wołyńska jest bardzo rozmaita: to równiny, to jary, stawy zadumane i piękne lasy.

ZYGMUNT RUMEL

WOŁYŃ

Kocham długie pagóry złotej pszenicy i żyta,
gryki miodem kwitnące i pszczelny zapach pasieki,
południe gorącem zwisłe w płachcie sinego błękitu,
daleki, senny widnokrąg zasnuty chmurami jak mlekiem.
Kocham tęskniące śpiewy w kraśnych zapaskach robotnic
i starców, co z czapką w dłoni mówią mi: „Sława Bohu"
i sad za chatą, co się wiśniami stokrotni...

Kocham śpiewny, szeroki, czarnoziemny Wołyń.
Jakże do ciebie nie tęsknić — ziemio sina
w poranki — a złota, najzłocistsza wieczorem,
ujęta w dróg gliniastych widłate ramiona
lub białą linią szosy przekrajana wczoraj!
Jakże do ciebie nie tęsknić — kiedy w oczach staje
dzień roześmiany słońcem, słomą kryte chaty
i ponad modły chłopskie wzniesiony Poczajów?...
Jakże nie tęsknić za tem?

LICEUM KRZEMIENIECKIE

„Gdzie skarb Twój, tam i serce Twoje" (Napis na tablicy ku czci Tadeusza Czackiego, umieszczonej w Bibliotece L. K.).

„A kiedy tę tablicę odsłaniam, wzywam Was, młodzieży szkół Liceum Krzemienieckiego, abyście, czytając ten napis, na świetnym i sławnym Czackiego przykładzie zdobywali wiarę, że żadnej ważnej, żadnej wielkiej rzeczy stworzyć nie można bez oddania się jej sercem całym".

(Z przemówienia Kuratora Liceum — S. Czarnockiego).

Kiedy nadchodzi burza i całe sklepienie niebieskie co chwila przecinają oślepiająco jasne błyskawice, odświeżające duszne powietrze, odczuwa się w tym potężną siłę żywiołową. Potrafi ta siła niszczyć wszystko, co spotka na swej drodze, jak również będąc należycie zużytkowaną, wykonywać ogrom prac dla dobra ludzkości.

Idee ludzkie, jak błyskawica rozświetlające atmosferę epok historycznych tak samo mogą zburzyć wieloletnie prace społeczeństwa, jak z drugiej strony stać się siłą budującą trwałe wartości społeczne.

Z tą też myślą Marszałek Piłsudski w 1920 roku wskrzesił Liceum Krzemienieckie zakreślając mu jednocześnie piękną drogę ideową: **„słynną tą uczelnię powołuję niniejszym do nowego życia, by snuła dalej wielką myśl swych założycieli i pełniła w nowych warunkach, z tą samą jednak gorliwością co przed laty, tę samą służbę na pożytek Ojczyzny, nauki i cnoty".**

Mimowoli sięgamy pamięcią w dalekie czasy, kiedy została powołana do życia po raz pierwszy uczelnia, która w ciągu ćwierówiecza swego istnienia stworzyła epokę w rozwoju kultury i oświaty polskiej. Nie było to jednak przypadkiem historycznym tylko. Już od XVI-go stulecia Wołyń przygotowuje się do przyszłej swej roli i w ciągu trzech do końca XVIII i początku XIX-go wieku wydaje cały szereg pisarzy i innych znakomitych ludzi (Słowacki J., Sienkiewicz Karol, Kaczkowski Karol, Korzeniowski Józef, Worcell Stanisław, Padura T. i inni).

Po zajęciu tzw. Galicji przez Austrię spada na Wołyń przodownictwo kulturalne po Lwowie na ziemiach południowo - wschodnich. Tę rolę ówczesną zawdzięcza Wołyń swemu kulturalnemu krzepieniu się przez stulecia poprzednie. Jak w końcu XVIII-go wieku przed upadkiem Polski „wysypał Wołyń z swoich dworków i dworów na Warszawę całą rzeszę literackich głów" (Felińskich, Osińskich, Zabłockich, Kołłątajów, Woroniczów, Czackich, Godebskich i innych), tak teraz Krzemieniec staje się ośrodkiem skupienia najżywotniejszych i najszlachetniejszych ludzi Wołynia i nie tylko Wołynia, którzy wszystkie



Fot. H. Hermanowicz

Ośrodkiem życia kulturalnego na Wołyniu jest Liceum Krzemienieckie, jedyna tego rodzaju uczelnia w Polsce, związana ściśle z ziemią, z ludźmi, z ich pracą. Wyszło z Liceum wielu ludzi wybitnych, wychowują się tam nowe pokolenia.

swoje siły oddali pracy kulturalnej, zwycięsko zmierzającej do odrodzenia Polski.

Podczas tej pracy radosnej, w której współdziałało razem z kierownictwem nie tylko grono pracowników licealnych i młodzież, ale również i całe społeczeństwo, wykwitł szereg ogólnoludzkich ideałów. Życie wewnętrzne charakteryzuje poszukiwanie nowych dróg kształcenia i wychowywania młodego pokolenia, przy czym zawsze pozostawał celem sam człowiek pełny i wolny, użyteczny społecznie. Wynikiem tego jest myśl realizowania **jak najszerzej pojętej demokratyzacji szkoły i zbliżenie jej do życia przez uspołecznienie młodzieży,** oraz służba życiu po przez stworzenie całego szeregu zakładów oświatowych, których potrzebę wysunęło ono samo. Dalszym następstwem jest współpraca byłych wychowanków zakładów licealnych, jako z ogniskiem kierującym całym życiem kulturalnym Wołynia. Dzięki temu — chociaż Liceum po 25 latach istnienia zostało zamknięte, a grupa ludzi stanowiąca jego duszę, częściowo usunięta w ogóle, częściowo przeniesiona do Kijowa (tam też odesłano najcenniejsze zbiory, księgi, przyrządy) — istota Liceum żyła w duszach najlepszej i najbardziej świadomej części społeczeństwa i tylko oczekiwała warunków, aby ze spotęgowaną siłą zakiełkować na tej samej ziemi.

Trzonem wskrzeszonego Liceum podobnie jak niegdyś pozostało pięknie pomyślane wychowywanie młodzieży.

Z każdym słowem, trafiającym do naszej duszy czuliśmy, że powstaje nasza prawdziwa szkoła. Prawdziwa bowiem szkoła, to nie ściany, nie katedry, nie pomoce naukowe, nie zewnętrzna powaga nauczycieli, nie ogrom wiedzy, ale ten wspólny, nieustanny wysiłek zarówno grona, jak słuchaczy nad rozwojem swojej istoty duchowej. Ile wynieśliśmy bogatych przeżyć, doświadczenia życiowego, umiejętności organizowania się z naszych kółek naukowych, a głównie z planowych, opracowywanych przez całą klasę wycieczek. Jak ogromnie dużo dały nam wyjazdy 11-to listopadowe do wsi okolicznych, których inicjatywę rzucił w roku 1932 były Kurator Liceum Juliusz Poniatowski w poszukiwaniu zetknięcia się młodzieży licealnej ze wsią. Wszystka młodzież szkół licealnych wyjeżdża do ustalonych i wybranych miejscowości, gdzie wspólnie z organizacjami wiejskimi i miejscową szkołą realizuje poprzednio razem przemyślany program na ten uroczysty dzień. Ileż przeżyć mocnych łączy się z tymi wyjazdami. Z nich później wyłoniła się idea współdziałania ze szkołą wiejską, idea wykorzystania swych ćwiczeń szkolnych dla robienia pomocy szkolnych dla szkół powszechnych. Nie można ominąć też współpracy wychowanków byłego seminarium i obecnego pedagogium z nauczycielstwem wiejskim podczas dorocznej praktyki kończących kursów w terenie, a tym bardziej stałej współpracy grupek młodzieży wszystkich zakładów licealnych z kołami młodzieży wiejskiej w okolicznych wsiach. Na całe życie zostaje po tym człowiekowi wspomnienie owych wypraw, organizowanych co czwartek. Ileż ważnych problemów przewinęło się w czasie naszych rozmów, gdyśmy tak szli stromymi wąwozami? Ileż spraw w nas się ukształtowało w czasie zebrań koła młodzieży wiejskiej?

A to wszystko dopiero oddziaływać może trwale na duszę młodzieży, gdy łączy się z całokształtem życia. Nie miałoby ono tej wartości, jeśliby młodzież nie uczestniczyła, albo przynajmniej nie wiedziała o konkursach dobrego czytania książki, nie brała udziału w zjazdach młodzieży wiejskiej, nie wyjeżdżała na dożynki oraz nie dorabiała pewnych rzeczy w dyskusjach. Jednym słowem, gdyby młodzież całą duszą nie wchodziła w sam wir otaczającego ją życia, próbując jednocześnie swoich sił na konkretnych jego odcinkach. W ten sposób „szkoła i jej zabiegi wychowawcze dokonują niezmiernie dużo dla obudzenia w młodzieży wrażliwości społecznej i wszczepienia poczucia odpowiedzialności za bieg życia" (Poniatowski Juliusz — „Dawne zasługi — nowe obowiązki". Krzem. 1931 r.).



Krzemieniec, to kołyska wielkiego poety Juliusza Słowackiego. Na zdjęciu widzimy domek, w którym mieszkał poeta.

Fot. H. Hermanowicz

Nie można pominąć tego, że Liceum w murach szkoły rozwiązuje w sposób naturalny tak doniosłą w życiu Wołynia sprawę, jak współżycie Polaków i Ukraińców. Liceum we wszystkich swych zakładach wychowawczych uczy te narodowości szanować się nawzajem a później w życiu współpracować.

Tę właśnie szkołę zabraliśmy ze sobą na całe życie. W myśl wskazań człowieka, który po długiej i ofiarnej pracy we wskrzeszonym Liceum pokusił się o nakreślenie dróg jego rozwoju, związek pomiędzy byłymi wychowankami zakładów licealnych, a Liceum nie ustaje „podtrzymanie i rozwinięcie więzi koleżeńskiej i poza murami zakładu, już na gruncie dokonywanej pracy w społeczeństwie, wytworzenie zespołu bliskiego sobie duchowo i trwale ze sobą współdziałającego, może potęgować bardzo znacznie rezultat wysiłków jednostkowych, z drugiej zaś strony w zrzeszeniu swoich wychowanków winien zakład odnaleźć kontynuację swoich zadań i urzeczywistnienie swej ideologii — więcej nawet, może w nim pozyskać wzmocnienie ideowe i życzliwą pomoc w zachowaniu należytej postawy, gdyby się miał kiedy na swej drodze zachwiać" (Juliusz Poniatowski).

Pracując ciągle i wytrwale nad pogłębieniem i udoskonaleniem swej pracy kształcąco - wychowawczej, Liceum rozszerza co rok, wraz z narastającymi potrzebami życia, zakres swego działania i swych wpływów na zewnątrz. A przede wszystkim planowej i nieustannej pracy nad wsią wołyńską.

Wieloletni Prezes Związku Młodzieży Wiejskiej na Wołyniu a jednocześnie pracownik licealny—Mieczysław Zadróżny w następujący sposób ujmuje wpływ Liceum na pracę wsi:

„Służymy życiu w jego codziennej pracy, z której stwarza się najgłębszy sens i największy dorobek społeczeństwa, państwa".

Kierując się tymi zasadami Liceum Krzemienieckie powołało do życia szereg szkół związanych z życiem wsi.

Uczniowie średniej Szkoły Rolniczej w Białokrynicy z wydziałem leśnym, to przyszli rolnicy, instruktorzy rolni, leśnicy.

Gimnazjum Spółdzielczości tak niezbędne w życiu zbiorowym zagadnienie spółdzielczości rozumnie w życie wprowadzi przez swoich wychowanków.

Pedagogium Liceum Krzemienieckiego, to przyszli nauczyciele, którzy powrócą na wieś, aby pełnić piękną pracę kształtowania rozumnego obywatela i pełniejszego w treści człowieka.

Kursy Ogrodnicze w Leduchowie, to przecież podniesienie na pewnym odcinku kultury rolnej, która ma na Wołyniu naturalne warunki rozwoju.

Szkoła Rzemieślnicza w Wiśniowcu pozwala na uporządkowanie i prowadzenie należyte zaniedbanych spraw rzemieślniczych.

Dwa wiejskie Uniwersytety Ludowe w Michałówce (pow. Dubno) i w Różynie (pow. Kowel) mają pogłębić życie tych, którzy już w życiu społecznym swego otoczenia brali udział a pragną codzienność pracy rozumniejszą i głębszą treścią przepoić.

Ognisko Pracy Społecznej na Wsi pozwala na głębsze przeżycie i poszukiwanie nowych dróg życia zbiorowego wsi, a jednocześnie daje możność właściwego ustosunkowania się do życia społecznego.

Chcąc życiu dobrze służyć, trzeba je dobrze znać, mieć ciągle z nim styczność. Rozległe majątki licealne leśne i rolne, rozrzucone w sześciu powiatach Wołynia, dają możność zetknięcia się z ludnością. Boć przecież pracują w nich dziesiątki wiosek, setki pracowników, poczynając od robotników rolnych, kończąc na robotnikach fabryczno - przemysłowych, jak się to dzieje np. w trzech tartakach licealnych, fabryce mebli i innych.

Akcja ta jest oparta o materiał ludzki, który ma poważne możliwości wpływu na otaczające go środo-

POWRÓT

Stepan wziął swoje rzeczy, małą walizkę i nie dużą paczkę i poszedł dobrze znaną z lat dziecinnych drogą. Po jednej i drugiej stronie stało wysokie żyto i bujna pszenica. Z jęczmienia dobiegał głos świerszcza polnego i cichy szelest przeciskających się w zbożu przepiórek i turkawek. Zachwycony tą majestatyczną powagą i spokojem, płynącym ku niemu z pól, nie zauważył nawet, że za nim szło słońce, śmiejąc się czerwonawo - złotymi promieniami do wszystkiego, co na swej odwiecznej drodze spotka. Cały świat się obudził. Znikł spokój, powaga i cisza. Pod niebo wzbijał się świergot ptaków, jak hymn pochwalny na cześć słońca i piękna. Z niedalekiej wsi płynął smętny a pełen figlarnej przekory śpiew: „Hryć me moja maty, — Hryć mene polubyw" i słychać było nawoływania pastuchów, pędzących krowy na pastwisko, z łąki brzęczały ostrzone kosy. Droga, którą podążał Stepan, szła przez małą polanę leśną na lekkim podwyższeniu, u stóp którego ścieliła się jego wioska rodzinna. Widać ją było, jak na dłoni. Stanął. „Jak tu pięknie", powiedział i spostrzegł, że słowa jego były jeno słabym powtórzeniem tego, co czuł, co myślał. Nie, nigdy nie umiałby wypowiedzieć tego zachwytu.

Podszedł do pnia, położył na murawie swoje pakunki i usiadł. Powoli opanowały go wspomnienia. A może już i śladu nie pozostało po tym, co się kiedyś zrobiło? Jakie tu wszystko znajome! Patrzył na starą cerkiew, pokrytą zieloną blachą w otoczeniu starych, wysokich jesionów; tuż obok stała duża, większa od innych, szkoła. Tu spędził najpiękniejszy okres swego życia.

U nauczyciela zasięgał porady i w późniejszym życiu. Dobrze pamięta tę chwilę, kiedy mając szesnaście lat z rozpaczą spostrzegł, że zamiast wzbogacać się w wiedzę, robić postępy, jak do tego czasu było — cofa się w tył. Po przeczytaniu niektórych książek, których czytał dużo i o różnej treści, dochodził do absurdalnych wniosków. Z tą bolesną wiadomością poszedł w najbliższy wieczór do nauczyciela i wtedy wyłoniła się wspólna myśl: zorganizować kurs wieczorowy dla dorosłych. W roku następnym zostało założone koło młodzieży, w którym nacisk położono na samokształcenie, przez wspólne czytanie książek. Świetlica, w której zbierali się wie-

wisko jednocześnie jednak Liceum stara się przyjść z pomocą finansową ludności wołyńskiej jej wysiłkom i pracom podjętym w celu stwarzania coraz lepszych warunków i możliwości dźwigania się wsi wołyńskiej a przez to jeszcze ściślej ze wsią współżyje, czujnie obserwując jej zmagania, wysiłki i rozwój.

Pomoc okazuje Liceum tylko w pewnych warunkach: „zespół, zwracający się o pomoc, musi uprzednio czymś żyć, stworzyć atmosferę zbiorowego wysiłku, dającego podstawę do dalszego rozwoju; za istotną bowiem wartość poczytuje Lic. Krzem. dyspozycję i zasadniczą postawę gromady, a nie okoliczności zewnętrzne, nie od budowy domu zaczyna się praca kulturalno - oświatowa, ale dom poprawia warunki rozwoju pracy, która już zaistniała".

„Majątki gospodarcze Liceum dają jednocześnie możność wpływu na poziom życia gospodarczego wsi w drodze podniesienia kultury rolnej, wzorowych gospodarstw, we właściwej uprawie płodów rolnych — służenia dobrymi nasionami, w drodze racjonalnej hodowli zarodowej zwierząt domowych itd.".

Obecnie Liceum Krzemienieckie jest w możności przejść do zadań, które będą jeszcze bardziej oddziaływały na podniesienie kultury gospodarczej wsi. Mianowicie Liceum przystąpiło do organizowania przemysłu mlecznego. Przemysł ten umożliwi rozwój dziedzin specjalnych i uchroni ludność miejscową od ponoszenia zbędnych kosztów transportu surowca, co jest szczególnie ważne w związku z oddaleniem Wołynia od większych centrów Polski.

W roku bieżącym uruchomiło Liceum mechaniczną serowarnię w Białokrynicy o produkcji dziennej do 15.000 litrów; projektowane jest uruchomienie przetwórni włókna konopnego, owoców i olejarni. Bowiem południowe powiaty Wołynia posiadają specjalne warunki do prowadzenia sadów i upraw roślin oleistych, konopi zaś Wołyń uprawia 25% ogólnej ilości produkcji konopi w Polsce.

Samowystarczalność gospodarcza Liceum Krzemienieckiego, oparta na własnej odpowiedzialności za jej skuteczność, praca całokształtowa: gospodarcza, oświatowa, społeczna, troska o coraz głębszy stosunek do życia w codziennych jego przejawach stwarza odpowiednią i pełniejszą atmosferę dla kształtowania się zarówno pracowników, wychowawców, jak i młodzieży. Ważne jest to, że udział młodzieży w pracach wsi jest przygotowany w ten sposób, że daje młodzieży świadomość zaprawiania się do pracy zapoznawania się z nią a nie spełniania już tej czy innej misji w czasie przebywania w szkole.

Wielkie zadanie spełnia Biblioteka Liceum Krzemienieckiego udostępniająca korzystanie z książki naukowej wszystkim mieszkańcom Wołynia, która opiera przy tym swój stosunek do czytelnika na całkowitym do niego zaufaniu nie pobierając kaucyj pieniężnych, wpisowego, wkładek miesięcznych. Zasięg jej oddziaływania rozszerza się z roku na rok.

W ubiegłym roku został powołany przez Liceum do życia Wołyński Instytut Naukowy, mający pod względem naukowym badać kulturę, sztukę i sprawy społeczne Wołynia.

Powstało również przy Liceum Muzeum Ziemi Krzemienieckiej, przy którego tworzeniu współdziałają wybitnie ludzie z terenu.

Liceum nie poprzestaje nigdy na dokonanych osiągnięciach, lecz idzie ciągle naprzód uznając prawdę słów Juliusza Poniatowskiego:

„I tylko wówczas przyjdzie dla Liceum Krzem. możność pozyskania przeświadczenia o należytym pełnieniu swej roli i wywiązywaniu się z włożonego obowiązku, gdy dzień każdy i krok każdy zarówno w życiu szkoły, jak i wszystkich urządzeń licealnych, tchnąć będzie gotowością służby w sprawie podniesienia życia i obudzenia pełniejszego i odpowiedzialniejszego człowieka".

Ksenia Bogolubówna

---

czorami, mieściła się w domu krytym gontami, niedaleko szkoły. W domu tym...

Ścisnęło coś serce, zaskowyczało, gdy popatrzył w tę stronę. Może już wyszła zamąż? No, cóż. Nic złego by w tym nie było, ale... Uparcie ciśnie się do głowy wspomnienie, odpędza je od siebie, jak natrętną muchę. Stanął mu przed oczyma obraz jednej nocy, kiedy wracając do domu, spotkał Halinę koło jej domu. Stała oparta o furtkę nad drogą. Udawał, że jej nie widzi i chciał przejść, ale poczuł na swoim policzku muśnięcie rzuconego weń kwiatu. Podniósł bez ostrożnie i zwrócił go właścicielce.

Stepan odszedł zupełnie inny, jak przyszedł. W świadomości swej wyczuwał jakieś rozdwojenie — tak, jakby było dwu Stepanów. Jeden z tych dwóch robił dalej to samo, co zapoczątkował w poprzednich dniach, a drugi włóczył się, jak cień zdeptanej istoty ze słabą świadomością i nadzieją uchwycenia choć jednego z tych promyków, które rzucały oczy dziewczyny. Najbardziej dręczyło go to, że nie mógł nigdy zdobyć się na odwagę i powiedzieć jej szczerze i otwarcie.

Rozejrzał się szerzej po wsi. Z prawej strony cerkwi stało kilka nowych budynków pod nowoczesną blachą. Nieznaczna ta zmiana w ogólnym widoku wsi ucieszyła go.

Inny widok przedstawiał się z drugiej strony. Stało tam znacznie więcej nowych budynków, znacznie mniejszych od tych, koło cerkwi i krytych po dawnemu, strzechą. Były to zabudowania nowych gospodarstw, powstałych z podziału ojcowskich gruntów. Gospodarstw tych przybywało w każdym roku kilkanaście. Wieś rozszerzała się, małe domki wyrastały, jak grzyby po deszczu, a pola, z szerokich dawniej działek, zwężały się tak, że niektóre wyglądały, jak różnobarwne wstążki u wianka panny młodej.

Na wzgórzu, w otoczeniu ciemno - zielonej masy starych drzew, ponad którymi pięły się ku niebu w kształcie strzelistych wieżyc, wysokie topole — stał dwór. Dziedzic, nie wiadomo, z jakiej przyczyny zapragnął pomóc wsi w nabywaniu maszyn i innych narzędzi rolniczych. Przyszedł jednej niedzieli pod cerkiew, usilnie namawiając ludzi do założenia pod jego kierownictwem spółki do sprowadzania narzędzi rolniczych. Spółka miała dostarczać narzędzia po cenach fabrycznych, na dwuletnie spłaty. Kto chciał zamówić sobie np. maszynę, wpłacał pierwszą ratę na ręce dziedzica, albo składał pewny weksel i cze-

KRZEMIENIEŃCZANIE

Tadeusz Czacki zostawszy w r. 1803 wizytatorem szkół na olbrzymią przestrzeń ziem Wołynia, Podola i Ukrainy, pomyślał w pierwszym rzędzie, dobrawszy sobie zasłużonego przy przeprowadzaniu Konstytucji Trzeciego Maja Hugona Kołłątaja do pomocy — o stworzeniu dla tych oddalonych od centrów naukowych Wilna, Warszawy, Krakowa kresów polskich uczelni o odpowiednim naukowym poziomie.

Charakterystycznym jest wybranie na otworzenie gimnazjum wtulonego między wyniosłe wzgórza Bony, Czerczej i Krzyżowej, cichego Krzemieńca, co motywują, że w tak pięknej okolicy nie tylko będą kształcić się umysły młodzieży, ale i w sercach rozkrzewia się najwznioślejsze uczucia.



Góra królowej Bony żyje w historii Krzemieńca Fot. H. Hermanowicz

Wkrótce uczelnia krzemieniecka, rozrosła się znacznie szerzej, niż to mogło obejmować ciasne ramy gimnazjum, zdobyła tytuł Liceum, marzyły się jej uniwersyteckie prawa.

Niestrudzony Czacki zdobywał z ofiarności publicznej olbrzymie fundusze: sprowadził najdoskonalsze pomoce naukowe, po Stanisławie Auguście nabył 16.000 księgozbiór, którego liczba tomów mnożyła się znakomicie, ogród botaniczny zasłynął poza granicami Polski, gabinety fizyki, chemii, zbiory minerałów, metali ułatwiały młodzieży prace naukowe. Świetni byli też profesorowie i pedagodzy Osiński, Czech, Lelewel, Słowacki i inni. Czacki potrafił związać szkołę ze społeczeństwem, uczynić ją jako umiłowanie i chlubę; wiedza z Wołyńskich Aten nie tylko płynęła do głów studentów, ale i korzystały z jej dobrodziejstw rzesze obywateli, rozprzestrzeniała się polska książka, która później, w latach ucisku ułatwiała zachowanie języka narodowego. Skutecznie walczyła z przemocą moskiewską.

W długiej litanii niezapomnianych i po dziś owocujących zasług Czackiego nienajmniejszą jest przedziwne związanie młodzieży z życiem społecznym i rozkrze-

---

kał na wypełnienie zamówienia. Każdy, kto miał pieniądze, mógł je pożyczyć spółce (za wysokim oprocentowaniem). Z tego można by było utworzyć dział pożyczkowy. Propozycja ta podobała się większości ludzi. Chłopi panu zawierzyli. Zaczęły się rozmowy. Stepanowi jednak nie podobało się to, jak innym.

Dlaczego dziedzic stał się tak nagle dobroczyńcą wsi, kiedy do tego czasu był jej zaciętym wrogiem? Dlaczego składać pieniądze w jego ręce, kiedy od tego powinna być kasa spółdzielcza i spółdzielnia rolnicza? Podzielił się tym wszystkim z kolegami na zebraniu, przy starszych. Nie wszyscy jednak zgodzili się z tym. Niektórzy nawet zarzucali mu, że nie powinien wtrącać się do nie swoich spraw. Było to początkiem zatargu z dziedzicem. Pogorszyło się to jeszcze, gdy po kilku dniach poszedł prosić pana o podwyższenie płacy dziennej, za pielenie buraków dworskich biednym koleżankom. Płacili 60 gr. dziennie. Dziedzic nie tylko nie podniósł zarobków, ale zagroził nawet więzieniem. Groźba ta w części sprawdziła się. W dwa tygodnie potem rozbiegła się po wsi pogłoska, że Stepan zniewolił pokojówkę dziedzica. Potwierdził to sam dziedzic.

Przeżyć tego nie był w stanie tutaj. Wszyscy prawie odwrócili się od niego, widział, że to, co stworzył swoją pracą, powoli rozpada się. Ratunek mógł być tylko w chwilowej ucieczce. Uciec stąd! Brat pomoże ojcu w gospodarstwie.

Wyjechał w nocy, żeby go kto nie zobaczył uciekającego, jak złoczyńcę od miejsca zbrodni. Przez trzy lata błąkał się pomiędzy obcymi. W pierwszym roku był w szkole rolniczej, później na praktyce w Poznańskim i oto nareszcie wraca do domu.

— O, Boże, Stepan! — usłyszał za sobą.

Odwrócił się, przed nim stała Halina. Cały świat odmienił się w jego oczach. Sam nie wiedział kiedy przystąpił do niej. Słońce wysoko wzbiło się na niebo, gdy zbliżali się do wsi, opowiadając nawzajem swoje przeżycia. Ona mówiła, że bardzo tęskniła za nim, że pokojówka umarła w kilka miesięcy po jego odjeździe z przeziębienia, a przed śmiercią wyznała swojej matce, że to dziedzic ją namówił, żeby tak postąpiła względem Stepana. A sam dziedzic zbankrutował przed dwoma laty. Pieniądze, które mu powierzyli ludzie, przepadły, od roku trwa parcelacja jego majątku. Koło rozwija się dobrze. Starsi gospodarze założyli kółko rolnicze, a jej ojciec wczoraj mówił, że dobrze byłoby, gdyby tak Stepan wrócił, bo chcą założyć spółdzielnię rolniczą, a nie mają dobrego księgowego.

Piotr Muzyka

wienie wśród wychowanków olbrzymiego przywiązania do swej szkoły. Wierni zadzierżgniętym węzłom, Krzemieńczanie są dumni ze swej szkoły, wysoko podnosząc godność jej imienia Spojeni braterstwem koleżeństwa, łączą się w Warszawie, a na wygnaniu paryskim odprawiają Biesiadę Krzemieniecką. Wszędzie pracują z zamiłowaniem, z zapałem. Tworzą typ człowieka o dużych wartościach etycznych i społecznych.

Nasze godło Krzemieńcanie,
Jest nam świętym talizmanem [1].

Z zapałem spłacają swój święty dług, zaciągnięty wobec szkoły ci, którzy po odbyciu dalszych studiów i kształcących zagranicznych podróży (niemałą tu zasługę położył X. Adam Czartoryski umożliwiający niezamożnym owo wyrwanie się w świat szeroki) powracają do „miłego Krzemieńca", by skolei stać się nauczycielami następnych pokoleń. Jest to wielki dorobek szkoły, pozwalający jej potęgować wychowawcze idee, czerpać soki z tradycji przeszłości, a z młodymi iść w dziedziny postępu.

Miłość i uczucie szlachetnej wdzięczności do Krzemienieckiej szkoły bije z „Ramot Starego Detiuka" — **Antoniego Andrzejowskiego,** który poświęcił się botanice, bogacił licealne zbiory przywożeniem z różnych okolic ciekawych okazów roślin, badał wołyńską przyrodę i słynnemu Besserowi pomagał przy pielęgnacji wspaniałego ogrodu.

Fryczyński — nadzwyczaj dzielny i szlachetny człowiek — badał rolnictwo w Niemczech a po powrocie dzielił się z współziomkami ciekawymi zdobyczami i nie mało cennych prac z dziedziny rolniczej pisał będąc właściwie pionierem nauki rolnictwa na Wołyniu.

Wiszniewski wykładał filozofię, a z napisanej przezeń historii literatury wiele młodzieży poznawało wspaniały dorobek minionych pokoleń.

Rozsławili imię Krzemieńca poeci **Antoni Malczewski,** autor poematu pt. Maria, opiewającego nieszczęsne losy tak dobrze na Wołyniu znanej żony Szczęsnego Potockiego, utopionej na rozkaz mściwego świekra w stawie.

Tymko Padurra pisał wiersze po polsku i ukraińsku, najlepiej dokumentując braterskie współżycie dwu narodów. Romantyczny **Tymon Zaborowski,** pobożny **Witwicki** niejeden wiersz młodzieńczy na ławie szkolnej w Krzemieńcu napisali, **Gosławskiego** pieśń: „Gdyby orłem być, lot sokoli mieć" i **Kowalskiego:** „Tam na błoniu błyszczy kwiecie" — rozbrzmiewają po całej Polsce, a rodem są z nad Ikwy.

Korzeniowski Józef, znakomity powieściopisarz był ich kolegą. Za godziny pracy w cichej licealnej bibliotece wypłacił się **Karol Sienkiewicz** aż w Paryżu, kładąc podwaliny pod Bibliotekę Polską w Paryżu, której zasługi dla polskiej kultury są nieocenione.

Stanisław Worcell, dziedzic olbrzymiej fortuny na Wołyniu, na emigracji w Londynie szerzy wśród polskich wygnańców zasady socjalizmu, opartego na najszczytniejszych zasadach braterstwa i miłości bliźniego. Żyje w biedzie, bo każdym otrzymanym z kraju groszem dzieli się z biedakami, od siebie zaczynając, wprowadza równość społeczną.

W czasie powstania 1831 r. Krzemieńczanie złożyli hojną daninę krwi, zginął na polu walki **Januszewski,** brat matki Juliusza Słowackiego. W sprzysiężeniu Konarczyków, które niepodległość Polski łączyło z wprowadzeniem w życie głębokich przemian społecznych brali udział i niemało wycierpieli się mąk w więzieniach **Antoni Beaupré, Michalski Fryderyk, Borowski Piotr.**

Możnaby jeszcze długo ciągnąć listę Krzemieńczan [2].

Jest już dziś faktem stwierdzonym historycznie, że w utrzymaniu polskości na Wołyniu, Podolu, Ukrainie Liceum Krzemienieckie poprzez swych wychowanków położyło przeogromne zasługi. Mimo rosyjskie prześladowania, mimo że w samym Krzemieńcu wzniesionych kilkanaście cerkwi dokumentować miało, iż jest to miasto szczerze rosyjskie, tradycja Liceum trwała żywa. Wyzwolił ją i do bujnego życia powołał Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, tak dobrze rozumiejący znaczenie i zadania uczelni krzemienieckiej.

W nowych warunkach, ku nowej przyszłości prowadzi młodzież licealna rozpoczęte przez przodków dzieło

Zofia Kańska

[1]) Tymon Zaborowski.

[2]) M. Danilewiczowa w szeregu prac daje obraz życia dawnego Liceum Krzemienieckiego.

TARAS SZEWCZENKO

GOREJĄ ŚWIATŁA...

Goreją światła, gra muzyka,
Płaczem zanosi się, przenika,
A w młodych oczach ogień, dym
Smugą klejnotów ciepłych wieje,
Świeci się radość i nadzieje
W oczach wesołych. Dobrze im,
Oczom wesołym, dźwiękom tym,
Gdy w tańcu płyną i wesoło
Kołyszą śmiech swój. Tylko ja,
Niby zaklęty, patrzę wkoło
I żal ogarnia mię bez dna
I płaczę. Czemu? Ach, bo szkoda,
Że, jak szaruga, niepogoda,
Minęła młodość, młodość ma.

Przełożył **Kazimierz Wierzyński**



Wieś na równinie Fot. H. Hermanowicz

WOŁYŃSKIE UNIWERSYTETY LUDOWE

W miarę rozrastania się prac kulturalno - oświatowych, prowadzonych na terenie wsi wołyńskiej i narastania świadomości zorganizowanej młodzieży wiejskiej — wyczuwało się brak placówek pozwalających na pełniejsze kształtowanie ludzi. Ludzi, którzy by wnosili w życie organizacyjne coraz bogatszą treść, a przez to kierowali ruch młodzieży wiejskiej na tory bardziej samodzielne i świadome.



Szkoła powszechna — pomnik Marszałka Piłsudskiego, w której mieści się Wiejski Uniwersytet Ludowy w Różynie.

Brak ten był w Wołyńskim Związku Młodzieży Wiejskiej coraz bardziej odczuwany. Usunięcie go stawało się warunkiem koniecznym do pełnego rozwoju organizacji. Sama młodzież wiejska swymi siłami placówki takiej stworzyć nie mogła przede wszystkim ze względów finansowych. Zorganizowanie więc jej wzięła na siebie instytucja z Wołyniem, wsią wołyńską i Wołyńskim Zw. Mł. Wiejskiej bardzo silnie związana, tj. Liceum Krzemienieckie. Powołało ono do życia dwa uniwersytety ludowe. Pierwszy w Michałówce w roku 1932, drugi w Różynie w roku 1935 i trzeci w Małyńsku w r. 1939. Uniwersytety te, prowadzone są przez Liceum Krzemienieckie przy jednoczesnym, dużym wkładzie i pomocy całej zorganizowanej młodzieży wiejskiej Wołynia.



Krakowiak. Uniw. Lud. w Różynie



Piękna stara kaplica katolicka w Różynie.

Zorganizowane są one na wzór uniwersytetów ludowych duńskich, tzw. grundtwigowskich [1]). Podstawę ich pracy wychowawczej stanowi stwarzanie atmosfery, w której młody człowiek wsi ma możność zgłębienia siebie i gromady — tak, aby potrafił wciągnąć siebie w zasięg działań gromady ku ulepszeniu jej życia. Innymi słowy, aby umiał swą codzienną szarą pracę przepoić ideą, uspołecznić.

To szukanie siebie w zasięgu działania wielkiej idei pociąga za sobą odpowiedzialne ustosunkowanie się do wszelkich przejawów życia. Pociąga zrozumienie, iż o tyle życie ogółu się ulepszy, o ile każda jednostka je dźwignąć potrafi. O tyle się wzbogaci, o ile jednostki włożą wartości do gromadzkiej skarbnicy.

Zadaniem uniwersytetu ludowego jest zetknięcie wychowanka z wartościami kulturalnymi. Niestety, znajdują się one przeważnie poza wsią i wpływu na jej życie prawie nie wywierają. Osiąga się to przede wszystkim w oparciu o książkę. Nauczyć korzystania z książek — to znaczy otworzyć drogę do dorobków wiedzy i kultury, to znaczy pobudzić do samodzielnej pracy nad sobą.

Drugim ważnym zadaniem jest ustosunkowanie wychowanka do zdobyczy dziejowych ludzkości. Do przejawów kultury, życia społecznego i państwowego. Z tym wiąże się potrzeba rozumienia ciągłości historycznej i umiejętności wiązania teraźniejszości z przeszłością. Na tym zaś tle ogólnym dopiero możliwe jest dobre rozumienie rozwoju procesów życia chłopa, wsi, państwa kształtujących i dostrzeganie w tych procesach idei piękna, dobra i prawdy.

Takie ustosunkowanie do historii daje wiarę w postęp, wiarę w to, iż w życiu ostatecznie zwycięża dobro nad złem.

Zdobycie wiary jest warunkiem niezmiernie ważnym, bo pociąga za sobą chęć współdziałania w zwycięstwie postępu, chęć pozytywnego działania. Ten, kto w czasie pobytu na uniwersytecie ludo-

[1]) Grundtwig — ideolog ruchu chłopskiego i uniwersytetów ludowych w Danii.

wym uwierzy w wartość własnych poczynań — napewno potrafi w życiu pozytywne działanie prze jawić.

Słyszy się często zdanie, iż wychowanek uniwersytetu ludowego winien być przodownikiem wsi i że celem uniwersytetów jest wychowanie takich właśnie jednostek. Jest w tym pewne nieporozumienie — dobry wychowanek uniwersytetu, niekoniecznie przodownik, który swą wieś organizuje i przebudowuje — ale człowiek, który czynnie ustosunkowuje się do wszelkich przejawów życia społecznego wsi, jest dobrym członkiem organizacji i rzetelnie na swoim odcinku pracuje.

Nasze uniwersytety wołyńskie wyrosły na gruncie przygotowanym długą pracą oświatową i społeczno - organizacyjną, jako przejaw, iż praca ta stale się rozszerza i pogłębia, iż narastają w niej coraz nowe, pełniejsze ogniwa.

Wyrosły one z ruchu młodzieży



Wśród starych, rozłożystych sosen stoją białe zabudowania Uniwersytetu Ludowego w Michałówce.

wiejskiej Wołynia. Noszą znamienny charakter regionalny, wyrażający się przede wszystkim w realizowaniu idei współżycia Polaków i Ukraińców.

Powołane przez instytucję społeczno - wychowawczą — Liceum Krzemienieckie, mocniej oddziaływujące na Wołyń — mają możność powiązania prac i poczynań młodzieży wiejskiej z młodzieżą inteligencką. Dzięki temu kształtują nie tylko rzeczywistość wsi, ale i miasta.

Jako placówki chłopskie, wnoszą w ruch młodzieży wiejskiej Wołynia tężyznę i prężność ideową oraz głębszą świadomość celu — przebudowy społecznej, gospodarczej i kulturalnej wsi.

R. Z.

JAK SIĘ WYCHOWUJEMY?

Życie ludzkie trwa już od wielu, wielu tysięcy lat. W tym wielowiekowym pochodzie człowiek



Oto urywek z życia uniwersytetu wiejskiego — słuchacze czytają

wytężał swe siły, by coraz większe wartości zdobywać i szczęście ludzkie pomnażać. Te wszystkie wartości, pracą ludzką zdobyte, stanowią dziś ogromny dorobek. Ma ten dorobek każda grupa społeczna, każdy naród, każde państwo. Myśmy tego dorobku dziedzicami. Myśmy w tym twórczym pochodzie pokoleń jednym z ogniw, na nas spada obowiązek dalszego pomnażania wartości. Myśmy ogniwem łączącym to, co było, z tym, co ma być. Ale żebyśmy wartości dziedziczne pomnożyć mogli, żebyśmy byli jednym z wartościowych szczebli w dążeniu ludzkości, państwa, narodu, do pełniejszej szczęśliwości musimy przeszłości dorobek poznać, mieć wolę ciągle go poznawać. Musimy miejsce nasze w dziejowym, wielowiekowym pochodzie odnaleźć i rolę naszą określić. Musimy się poczuć odpowiedzialnymi za to, co dziedziczymy i za to, co do tego dziedzictwa mamy własnym wysiłkiem dorzucić.

I to jest pierwszy cel i fundament programowy w uniwersytecie ludowym. Podstawowym więc przedmiotem jest historia ogólna, polska i ukraińska historia wsi. Zapuszczamy się w dalekie dzieje ludzkości. Sięgamy myślą do jaskini człowieka pierwotnego—widzimy jego radość, kiedy zrobił ogromny wynalazek — kamień przedziurawił, z kijem go połączył stwarzając pierwsze narzędzie. A



Inscenizacje „Białe róże“ w wykonaniu słuchaczek uniwersytetu w Różynie

później posuwamy się wraz z wysiłkiem jednostek i gromad, aż natrafiamy na wysiłki własnego narodu i własnej grupy społecznej.

Obok historii poważne miejsce zajmują w uniwersytecie ludowym na Wołyniu piśmiennictwo i mowa polska i ukraińska. Poznajemy tu dzieła wielkich poetów, pisarzy i myślicieli narodu polskiego i ukraińskiego.

Ważne również miejsce zajmuje przyroda i geografia. Wędrujemy po świecie, patrzymy wokół siebie, zdobywamy wiarę w celowość ludzkich wysiłków i twórczy pochód dobra, prawdy i piękna.

Dużo w uniwersytecie ludowym jest śpiewu. Śpiewamy przy wstawaniu, przed śniadaniem, po śniadaniu, przed wykładami i dyskusjami, śpiewamy jak najczęściej — śpiewamy, by sięześpiewać, by ze śpiewnym wołaniem zestrzelić swe uczucia w jedno ognisko, by się poczuć w gromadzie zgodnej, przyjacielskiej... Każdą wolną chwilę wykorzystujemy na teatr, inscenizujemy piosenki, wyjątki z książek, z wierszy, opracowujemy sztuki sami z życia wsi i naszego.



Inscenizacja „Wstań pieśni"
w wykonaniu koleżanek z uniwersytetu w Różynie

podziwiamy i poznajemy to, co nas otacza, i miejsca dla siebie tam szukamy.

* * *

Drugim celem pracy w uniwersytecie jest poznanie dzisiejszego życia i określenie w nim naszego miejsca i naszej roli.

Omawiamy więc życie społeczne dzisiejszej wsi, przemyśliwamy, jakby usprawnić pracę organizacyj społecznych na wsi, zastanawiamy się nad rodziną, jej rolą i tym co by w niej należało zmienić. Dużo też czasu poświęcamy formom i sposobom pracy w organizacjach społecznych, samorządach, spółdzielczości. Uczymy się pracować nad sobą. Zaprawiamy się do pracy w organizacjach. Staramy się znaleźć miejsce dla siebie we wsi własnej, a dla wsi w gminie, powiecie, państwie.

Wykład, referat z dyskusją, swobodna gawęda — oto sposoby, metody, przy pomocy których zdobywamy wiedzę o życiu, świecie, o ludziach, o sobie, wypracowujemy wspólnie sposoby postępowania i

Na czytanie książek i gazet poświęcamy dziennie od 1 i pół do 3 godzin. Praca fizyczna w ogrodzie, w stolarni, utrzymywanie porządku w domu, gospodarowanie kuchnią, magazynem dopełnia całokształtu naszych prac.

Życie w uniwersytecie reguluje koło koleżeńskie, do którego należą wszyscy, jak nauczyciele, tak i słuchacze. Jest również zorganizowana spółdzielnia, która zaopatruje nas we wszystkie potrzebne artykuły i materiały.

Uniwersytet ludowy jest to więc gromada przyjaciół, którzy samodzielnym wysiłkiem chcą więcej wiedzieć o życiu i świecie, chcą miejsce dla siebie w świecie i w życiu znaleźć, chcą poznawać, myśleć i czynić tak, jakby chcieli, żeby wszyscy czynili.

Powie może kto, że co tam chłopu po poezji, historii, wiadomościach o świecie i życiu, że co mu to z wiary w życie i ludzki wysiłek przyjdzie. Być może, że tak ktoś pomyśli i powie. Ale dziś, żeby dobrze gospodarzyć i dobrym obywatelem być — nie wystarczy tylko o pługu, o ziemi, o grabiach i koniu coś wiedzieć, nie wystarcza nawet umiejętność używania ich, ale przede wszystkim od ogólnego poziomu kultury. Prawdę powiedział jeden z ministrów Danii, że duńscy chłopi „robią dobre masło, bo czytają poetów".

Kazimierz Banach

HORYŃ

Cichym jarem,
gęstym borem —
kręty Horyń płynie.
Szlak daleki,
wir zdradziecki —
szklaną wstęgą ginie.
Łany kłosem —
wzdłuż pokosem
hołdy mu składają,
trawy kwieciem,
jak kobiercem —
do brzegów zbiegają.
Skoro dzionek —
już skowronek
trele swoje wznosi,
o Wołyniu
i Horyniu
pieśń w górę unosi.
Do błękitów —
wyżyn — szczytów,
do samego Boga.
Śpiewa dziatwa,
chórem ptactwo
i każda zagroda.

SEW.

Oj, przędę, przędę

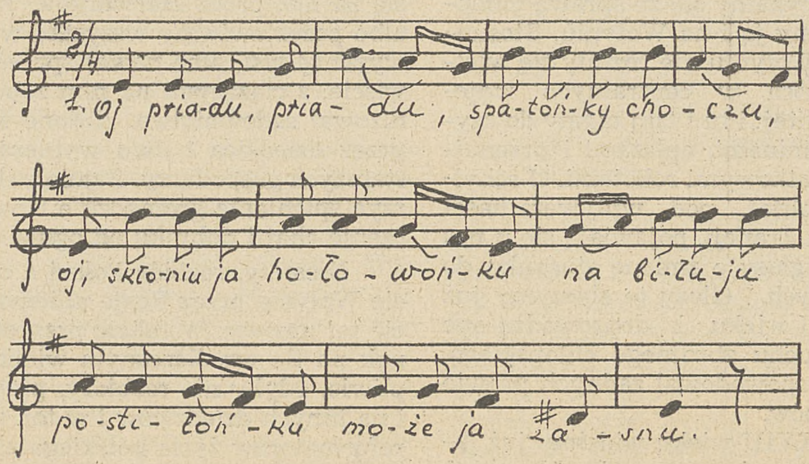
(Inscenizacja piosenki)

Nieprzerwaną nić
muszę wić i wić —
Skłonię zmęczoną główeczkę
na bieluchną poduszeczkę,
może zasnę już.

Idzie świekra zła —
żmije w piersiach ma:
„Nic nie robisz, jeno drzemiesz,
cały długi dzień się lenisz,
synowo moja!“

Teść jak wicher zły
przerywa jej sny:
„Nic nie robisz, jeno drzemiesz,
cały długi dzień się lenisz,
synowo moja!“.

Cicho idzie Jaś,
serce czuciem drga:
„Śpij spokojnie, ukochana,
dzisiaj zamąż mi oddana —
nie wyspałaś się“.



Oj priadu, priadu,
Spatońky choczu,
Oj skłoniu ja hołiwońku,
Na biłuju postiłońku
może ja zasnu.

A swekrucha jde,
Jak zemla hude:
„Sonływaja, drimływaja,
Do roboty linywaja —
Newistka moja!“.

A sweker jde
Jak witer hude:
„Sonływaja, drimływaja,
Do roboty linywaja —
newistka moja!“.

Aż mij myłyj jde,
Jak hołub hude:
„Oj spy myła choroszaja,
Wyjszła zamiż mołodaja,
Ne wyspałasia“.

× × ×

Dziewczyna weszła do domu męża. Jest młoda, niedoświadczona, ze strachem patrzy na zapędzającą ją do pracy matkę męża.

Młoda przędzie — oto podniosła rękę, niby do kądzieli, a drugą skręca nić. Ogarnia ją znużenie — coraz wolniej snuje nić, coraz niżej pochyla głowę — zasypia.

Budzi się z przerażeniem na głos świekry. Szybko, nerwowo zaczyna prząść i również nerwowo pracuje, kiedy teść lenistwo jej wyrzuca.

Każda z głównych postaci w tej piosence ma swój odpowiednik w chórze, który luźną gromadką ustawia się w głębi miejsca służącego do grania.

Synowa, matka, ojciec i Jaś — jeno ruchem i wyrazem twarzy ilustrują śpiewane przez innych słowa.

Głos I-szy. (Łagodnie ze skargą, coraz senniej i ciszej). Nieprzerwaną nić itd.

Przy ostatnich słowach zwrotki pierwszej, młoda zasypia. Teraz chór patrzy ciekawie, co to będzie, bo z lewej strony wysuwa się świekra o zaciśniętych ustach i spojrzeniu żmii.

Chór. Idzie świekra zła,
żmije w piersiach ma.

Głos II-gi (syczący, zjadliwy)
Nic nie robisz itd.

Przy słowie „Nic“ synowa otrząsa się ze snu — chwilę przędzie, by znowu zasnąć.

Osoby w chórze, śpiewając słowa następnej zwrotki, patrzą z lękiem na teścia, który ciężkim krokiem wysuwa się naprzód.

Chór Teść jak wicher zły,
przerywa jej sny.

Głos III-ci (Mocno ze złością)
Nic nie robisz itd.

Teść grubiańsko pięścią grozi, a biedna zalękniona synowa przędzie chwilę, lecz pokusie snu oprzeć się nie może.

A teraz chór cicho i miękko, jak gdyby kołysał do snu zmęczoną kobietę.

Chór Cicho idzie Jaś,
Serce czuciem drga.
Głos IV-ty (Dobry, łagodny)
Śpij spokojnie ukochana itd.

Cichutko na palcach podchodzi Jaś. Lekko, aby nie zbudzić żony, pochyla się i patrzy na nią — a ona przeczuwa kogoś bliskiego, serdecznego — więc przy ostatnich słowach piosenki podnosi nieco głowę i uśmiecha się.

Opr. **Janina Banachowa**

SPRAWA CHŁOPSKA NA WOŁYNIU

(Czasy porozbiorowe)

Sprawa chłopska, to reforma rolna tak czy inaczej pojęta, tak czy inaczej przeprowadzona. W różnych czasach, zależnie od potrzeb i istniejących warunków była ona pojmowana. Jeszcze w dobie dawnej Rzeczypospolitej spotykamy się ze sprawą chłopską a tym samym widzimy ją i na Wołyniu. Stosunki bowiem chłopskie na Wołyniu nie różniły się wielce od stosunków chłopskich w centralnych województwach Rzeczypospolitej: i tu i tam mamy do czynienia z pańszczyzną, daninami, opłatami i przenajróżniejszego rodzaju dodatkowymi robotami. U schyłku istnienia Rzeczypospolitej, pod wpływem haseł przynoszonych z Anglii i Francji, pojawiają się u nas w Polsce coraz częstsze głosy o zmianę stosunku do chłopów pańszczyźnianych. Głosy te słyszymy już w drugiej połowie XVIII wieku i doprowadzą one wreszcie do pewnego ruchu zbrojnego chłopskiego. Naturalnie ruch ten nie spowodował żadnych prawie zmian w położeniu chłopów.

Jednak pod koniec XVIII wieku widzimy już jakieś konkretniejsze poczynania w sprawie chłopskiej. Widzimy powszechnie znaną postać Pawła z Brzostowa, nadającego wolność swoim chłopom, widzimy także działalność Staszica, widzimy wreszcie na Wołyniu Grzegorza Worcella ze Stepania, który zawiera z chłopami swymi w Znosiczach (dzisiaj w pow. sarneńskim) „umowę" z dnia 28 maja 1791 roku. W umowie tej „chcąc dopełnić wymiar sprawiedliwości dla wszystkich poddanych", nadał chłopom znosickim „przywilej wolności i własności gruntów". Opisawszy powinności, daniny i opłaty, należne od każdego gospodarza, pozostawił wolność każdemu z nich, albo je odrabiać pańszczyzną, albo ugodzić się za nie, prócz szarwarków na czynsz generalny, albo pozostawiwszy wszystko w należytym porządku wyjść ze wsi, albo nawet sprzedać swój grunt, oczywiście, z ciążącymi na nim zobowiązaniami. Zorganizował sądownictwo, złożone z wójta mianowanego przez dziedzica i dwu wybieranych przez gromadę starszych gospodarzy. Zamierzał nadto Worcell utworzyć spichlerze gromadzkie i zorganizować zabezpieczenie chat i dobytku od ognia.

Niestety, rozbiór Polski a co zatym poszło, zajęcie Wołynia przez Rosję uniemożliwiło wejście w życie tej umowy. W fakcie przytoczonym widzimy jednak na tle współczesnym wielkim postęp, a niewątpliwie, gdyby nie rozbiory, przykład ten oddziałałby i na innych dziedziców i w ten sposób myśli wielkich reformatorów życia polskiego zawarte w Konstytucji 3 Maja weszłyby w życie.

Sprawa chłopska, w okresie przynależności Wołynia do Rosji o wiele się pogorszyła w stosunku do tego stanu, jaki istniał w ostatnich latach Rzeczypospolitej. Wszystkie ulgi, wszelkie swobody, jakie od roku 1768 uzyskali chłopi, władze rosyjskie zniosły. Ba, o ile dawniej szlachcic sprzedawał wieś, sprzedawał ją z chłopami, a wartość majątku obliczano na podstawie dochodów, jakie wieś dawała, w okresie przynależności Wołynia do Rosji wartość wsi liczyła się nie na podstawie dochodu wsi, ale ilości „dusz chłopskich" (kobiet nie liczono) należących do wsi. Siłą faktu, stosunki chłopskie zamiast polepszyć się, pogarszały się i to znacznie.

Nowa faza w stosunkach chłopskich daje się zauważyć w okresie przed powstaniem listopadowym. Z początkiem XIX wieku, gdy na Wołyniu widzimy szereg lóż masońskich, widzimy także w nich na tapecie i sprawę chłopską. Widzimy znowu Worcella Stanisława, syna Grzegorza, który w piśmie wileńskim „Brukowiec" pisze o doli chłopa. Młodzi, którzy przejmują się hasłami głoszonymi na Zachodzie Europy rozmyślają nad sposobem ulżenia doli chłopskiej. Przychodzi wreszcie okres „powstania listopadowego".

Generał Dwernicki przed wkroczeniem na Wołyń wydaje odezwy, a w nich czytamy między innymi:

> **„jedną ręką gromi (rewolucja) wrogów, druga spieszy podnieść i uzacnić włościan... W prowincjach waszych religia grecka jest religią wielkiej części ludu. Dziś tolerancja stała się prawem świata cywilizowanego. Osoby, kościoły, wyznania będą bez różnicy pod opieką**

WOŁYŃ BUDUJE UNIWERSYTET LUDOWY

Powstała na Wołyniu myśl budowy własnymi społecznymi środkami uniwersytetu ludowego. Myśl tę podjął Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej, który zajął się zorganizowaniem oddziału Towarzystwa „Przodownik Wiejski" w Łucku, w skład którego weszli ludzie związani z ideą uniwersytetów chłopskich.

Oddział rozpoczął pracę. Zebrano trochę pieniędzy, zajęto się sprawą działki pod budynki. Obecnie Towarzystwo „Przodownik Wiejski" wydzierżawiło z prawem kupna odpowiedni ośrodek w Werbie, pow. włodzimierskiego. Przystępujemy do roboty, pragnąc w tym roku wznieść jeden budynek.

Coraz więcej dobrowolnych składek napływa od kół młodzieży wiejskiej, członków Związku i innych ludzi zapoznanych z ideą uniwersytetów ludowych. Potrzeba takiej placówki wśród młodego i starszego społeczeństwa wiejskiego jest zrozumiała. Budujemy wołyński uniwersytet samodzielnym wysiłkiem zorganizowanej wsi, aby służył sprawie chłopskiej na Wołyniu, dla pomnożenia dobra Rzeczypospolitej Polskiej.

L. K.

Rządu... Po wzory wszelkich cnót społecznych, może Polak śmiało się do dziejów swoich odwołać. Ród Jagiellonów, domyślnością serca uprzedzając mądrość i doświadczenie wieków, słynął poszanowaniem wszelkich wyznań. Kościoły katolickie, równie jak i cerkwie wschodu i zbory różnowiercze i synagogi i meczety proroka błogosławiły ich ojcowskim rządom, a różność wyznań nie osłabiła jedności narodu. Powiedzcie duchowieństwu greckiemu, że szczerbiec, który odemknął bramy Kijowa, nie zgasił żadnej świecy, gorejącej pod obrazami jego świętych; że Bohater Polski, pogromca Moskali pod Orszą (mowa o Konstantynie Ostrogskim) w przybytku Ławry, którą zbogacał, spoczywa; że pierwsze księgi ich cerkiewne w Krakowie, pierwsza ich biblia w Ostrogu pod opieką berła polskiego wychodziły... powiedzcie mu (tj. ludowi), że Rząd polski nie zna różnicy wyznań, że staną dla nich otworem i godności Posłów i ławy biskupie w Senacie...“

Tak pisał w swej odezwie z dnia 13 maja 1831 roku generał Dwernicki wkraczając na Wołyń. Sprawę chłopską łączył ściśle z wolnością sumienia, a sprawę rozwiązania pańszczyzny, czy też zniesienia jej zostawiał sejmowi, do którego polecał wybrać z Wołynia odpowiednich posłów. Niestety, na sejmie powstańczym wielka ilość szlachty polskiej nie rozumiała konieczności rozwiązania sprawy chłopskiej i powstanie upadło, a z nią i sprawa chłopska. Na Wołyniu rząd rosyjski pilnuje, by nie tylko nie doszło do zgody między polskim szlachcicem - właścicielem i chłopem, ale owszem stara się wszelkimi siłami, by niezgoda zapanowała. Konfiskując dobra szlachcie za udział w powstaniu, nadaje te dobra rosyjskim generałom i urzędnikom, którzy wprowadzają rosyjski sposób gospodarowania i znęcania się nad chłopem (nie zapominajmy, że tam, dalej na wschodzie późniejszy poeta ukraiński, Taras Szewczenko, został sprzedany, jak jakaś rzecz przez jednego Rosjanina innemu).

Sprawa chłopska dręczy jednak szlachetniejsze jednostki wśród tutejszego społeczeństwa. Młodzież szlachecka, patrząc na otaczający ją świat, widzi tę wielką niesprawiedliwość społeczną i dąży do jej zmiany. Oto już wkrótce po powstaniu listopadowym, bo w roku 1835, widzimy nową tajną organizację na Wołyniu. Niezapomnianej pamięci Gaspar Maszkowski i Leonard Łepkowski będą tymi, którzy organizacji tej nadadzą odpowiedni kierunek. Oni też w pierwszym rzędzie nawiążą kontakt z Szymonem Konarskim, przedstawicielem organizacji ,,Stowarzyszenie Ludu Polskiego“. Już w samej nazwie widzimy cele tej organizacji. Sprawa ludu, sprawa chłopska, jest celem jej i tym samym dążeniem do zmiany istniejącego stanu rzeczy. Odbija się to w ustawie (tzn. statucie jakby) stowarzyszenia, gdzie czytamy między innymi:

„Sposobić lud rolniczy na przyszłych obrońców ojczyzny i prawych obywateli jest najważniejszym usiłowaniem naszym, zamiary bowiem nasze łatwo spełnić się dadzą, kiedy masa ludu do tego usposobioną będzie, iż uznawszy godność własną wyrzecze się niewoli i przemocy, a zamiłuje panowanie prawa i cnoty. W kraju naszym rolniczym z natury ziemi włościanin stanowi główną siłę narodu. Zbliżmy się więc sercem i umysłem do tej poniżonej a najszacowniejszej i najliczniejszej jego części, na której ciążą wszystkie nasze i kraju potrzeby, a trafnie skierowaną do pojęcia rolnika rozmową wrażajmy mu przekonanie, jakim sami tchniemy... Wskazujmy włościanom mnogie korzyści rządu wolnego, dowódźmy im, że na odzyskaniu ojczyzny szczęście ich polega, że byt ich wtedy polepszonym zostanie przez posiadanie własności gruntowej... Duchownym niekatolikom ułatwiajmy wychowanie dzieci i prowadzenie gospodarstwa, zaręczajmy im zupełną rządu polskiego tolerancję i opiekę i prawa obywatelskie...“

Propaganda, szerzona przez członków tego Stowarzyszenia, ludzi tej miary, jak wspomniani już Maszkowski i Łepkowski, oraz innych Wołyniaków, jak Piotr Borowski, Antoni Beaupre, Michalscy (Emilia Michalska, później narzeczona Konarskiego), Ewa z Wendorfów Felińska (matka arcybiskupa, której poglądy na sprawę chłopską przejął), odnosiła swój skutek. Coraz więcej słyszymy na Wołyniu o konieczności poprawienia doli chłopskiej. Nagle jak grom z nieba pada wiadomość, że Szymon Konarski został aresztowany w Wilnie. Maj 1838 roku rozpoczyna nową serię aresztowań na Wołyniu i szlachetniejsza młodzież dostaje się do więzień i na Sybir. Ta katastrofa spowodowała upadek myśli o sprawie chłopskiej. Szereg lat mija i głucho o tej kwestii. Prawda, w dalekim od Wołynia Kijowie, młodzież uniwersytecka w latach 1850 przejmuje się hasłami ,,wiosny ludów“, ale to nie dochodzi tu na Wołyń. Dopiero nowy wstrząs odnowi sprawę chłopską.

Tym nowym wstrząsem, odnawiającym z zapomnienia sprawę chłopską, będą przygotowania do nowego powstania, do powstania z roku 1863. Młodzież która później weźmie udział w powstaniu, domaga się na zebraniach szlecheckich uwłaszczenia chłopów. Młodzież ta natrafiała jednak na przeszkody ze strony starszego społeczeństwa szlacheckiego. Bardzo ciekawie pisze w swym liście o jednym z takich zebrań w Żytomierzu, znany już wówczas, głośny później pisarz, Józef Ignacy Kraszewski. On to żądając nadania chłopom sadyb i gruntów taką na tym zebraniu burzę wywołał, że jak pisze w swym liście do przyjaciela: ,,powaśniłem się z połowa świata tutejszego o włościańską przyszłość“. Potomkowie nieodrodni targowiczan sprzeciwili się i w tym okresie

wszelkim reformom, chcąc mieć nadal chłopów jako narzędzie robocze, nie chcąc im dać żadnej swobody.

Manifestacje w roku 1861, a zwłaszcza olbrzymia manifestacja w Horodle, przynosi na światło dzienne znowu sprawę chłopską. Tymczasowy Rząd Narodowy wydaje orędzie do ludu wiejskiego na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, pospolicie „Złotą Hramotą" zwany. W tej oto Hramocie tak pisze:

„Powstawszy wraz z Polską i Litwą przeciw panowaniu moskiewskiemu, aby uzyskać wieczną wolność i szczęsną dolę dla całej naszej ojczyzny, oświadczamy przed Bogiem, całym światem i narodem, że innego szczęścia nie pragniemy dla drogiej naszej ojczyzny i nie szukamy go w niczem więcej, jak tylko w wolności swobodzie, równości i szczęściu wszystkich mieszkańców, jakiejkolwiek są wiary i stanu A pragnąc najwięcej szczęścia dla ludu wiejskiego, postanawiamy na wieczne czasy: 1) Lud wiejski w siołach i futorach pańskich i rządowych, jednodworcy, czynszownicy i inni od tego dnia są wolni, swobodni i równi co do praw innym obywatelom ojczyzny.. "

W następnych punktach omawia Złota Hramota dalsze warunki poprawy losu chłopskiego. W końcowych artykułach tak czytamy:

„10) Wiejskim księżom prawosławnym, oprócz ziemi cerkiewnej, naznaczamy płacę w pieniądzach, aby nie potrzebowali od ludu zapłaty za posługi duchowne, a ile przypadnie płacy każdemu księdzu, orzeknie najwyższy sejm państwa.

11) Prócz tego, co wyżej powiedziano, każdy, kto chwyci z nami za oręż przeciwko panowaniu moskiewskiemu i albo zdrów wyjdzie, albo rannym zostanie, otrzyma w udziale najmniej sześć morgów ziemi i sadybę w ziemiach koronnych, albo dożywotną płatę ze skarbu narodowego.

12) Nadając ludowi wiejskiemu wymienione powyżej prawa wolności, równości obywatelskiej wszystkich wobec każdego i własności ziemskiej, poręczamy i na wieki obiecujemy swobodę praw i wiary, jakiej kto się trzyma, oraz używanie swego języka w szkołach, sądach i innych urzędach ziemskich.

Ogłaszając wszystko powyższe — czytamy w zakończeniu Złotej Hramoty — ludowi wiejskiemu Wołynia, Podola i Ukrainy, zachowanie i obronę praw, tą Hramotą nadanych, zaprzysięgamy wobec narodu, całego świata i Boga Wszechmogącego. Bożej opiece oddając dolę ludu, któremu wiecznego życzymy dobra, oddajemy tę oto Hramotę do zarządu gminnego na każdą gminę".

Podpisany pod tą hramotą: „Tymczasowa Narodnia Starszyna".

Hramota ta różnie przez chłopów była przyjęta. Tam, gdzie czynownicy rosyjscy lud przeciw powstańcom podżegali, chłopi odczytujących im hramotę aresztowali i władzom rosyjskim oddawali. Tam jednak, gdzie nie było tego podjudzania przez urzędników rosyjskich, przyjmowali ją wielce ochotnie, z pełną wiarą w prawdę, jaką głosi. By nie być gołosłownym, przytoczę za Dubieckim fakt: w Gizowszczyźnie, gdy Edmund Różycki ogłosił tę hramotę, po odejściu powstańców, właściciel nie zmienił swego postępowania w stosunku do chłopów. Gromada Gizowszczyzny wydelegowała dwu chłopów na koniach za oddziałem Różyckiego ze skargą na właściciela, że on nic nie zmienił w swym postępowaniu. Niestety, nie mógł Różycki wrócić do Gizowszczyzny i zmusić właściciela do uszanowania postanowień Rządu Narodowego.

Upadek powstania spowodował nową sytuację w sprawie chłopskiej. Prawda, rząd rosyjski nadał chłopom ziemię, przeprowadził uwłaszczenie. Jednak był to rząd rosyjski a nie polski ani dobra wola panów polskich. Pod przymusem rządu rosyjskiego przeprowadzono tak tę reformę, by była ona wiecznym zarzewiem niepokoju i niezadowolenia tak pana, jak i chłopa. Te serwituty i inne powinności były uciążliwe dla obu stron. W niewoli będąc obcej i pan polski i chłop ukraiński tę niedolę cierpieć musieli. I długo przyszło im cierpieć.

W okresie wojny rosyjsko - japońskiej widzimy pewne nowe posunięcia w dziedzinie chłopskiego bytu przez rząd rosyjski. Reforma Stołypina nie dała jednak tego, czego od niej oczekiwano. I znowu widzimy młodzież polską, jak się tą sprawą zajęła. W Łucku w roku 1909 zawiązuje się nowe stowarzyszenie. Ostateczne formy organizacyjne otrzymało ono na zebraniu w Kijowie. Między organizatorami tego stowarzyszenia, które nazwało się „terytorialistami" znajdowali się: obecny adwokat w Łucku p. Antoni Staniewicz, Stefan Podhorski August Iwański, Franciszek Kotowicz, Adam Rokicki, Stefan Wolski i inni z Polaków, z Ukraińców za: Dymitr Doroszenko, Ludwik Siedlecki, znany szerzej pod pseudonimem „Kryłacz", Matuszewski, Jefremow, Jurkiewicz i Wacław Lipiński z rodu polskiego, uznający się za Ukraińca, jak i Ludwik Siedlecki - Kryłacz.

Na zebraniu w Kijowie, w mieszkaniu Stefana Wolskiego (ożenionego z wnuczką Antoniego Wasiutyńskiego, u którego mieszkał w Koziatynie poeta Tymko Padurra) wygłosił Wacław Lipiński referat W tym referacie czytamy między innymi:

JENO PRACĄ.

Bo i cóż myśl ludzka znaczy
jeśli czynu brak?
W nas — koło nas, nic nie zmieni,
zatrzepocze się w przestrzeni,
odleci jak ptak.
Próżne słowa — chęci próżne
są jako ten wiatr.
Liściem w lesie je rozniesie —
nie posłużą za przyciesie
rozpoczętych chat.
Trzeba pracy, trzeba trudu
nie marzeń i chceń,
aby świt się rozpłomienił,
aby szare życie zmienił
na słoneczny dzień.

Janina Banachowa

„Wierzymy..., że nie będzie u nas walki między narodami polskim i ukraińskim, bo my właśnie do tej walki nie dopuścimy. Bo pracując wspólnie i my, którzy się za Ukraińców uważamy i panowie, którzy Polakami jesteście dla dobra ludu ukraińskiego — pokażemy narodowi ukraińskiemu, że my swój obowiązek społeczny spełniamy, że my od pracy, od obowiązków swych się nie uchylamy i że w pracy tej razem idąc, my imienia ukraińskiego, a panowie imienia polskiego dla celów stanowych nie nadużywamy. A pracą tą panowie nauczycie lud ukraiński szanować imię polskie, my zaś ze swym narodem żyjąc i walcząc (znaczy przeciw Rosji), pokażemy mu, że jednak nie wszystka spolszczona szlachta ukraińska obcą z ducha narodowi się stała. I tym rozbijemy zachcianki nacjonalistów z jednej i drugiej strony, pragnących na przeciwieństwach klasowych oprzeć walkę narodowościową. Zadamy wspólną pracą kłam słowom nacjonalistów polskich i nacjonalistów ukraińskich, którzy by chcieli wmówić swym narodom, że każdy Ukrainiec, to hajdamaka, a każdy Polak, to szlachcic pasożyt. Pokażemy natomiast narodowi polskiemu cierpiący tu nad Dnieprem naród ukraiński, a narodowi ukraińskiemu cierpiący hen nad Wisłą naród polski. I pokażemy wspólne drogi do wspólnego celu — woli i swobody wiodące. A dając narodowi ukraińskiemu kulturę, dopomagając, by stał się on równym starszemu bratu swemu, kroczyć będziemy ku temu celowi jako równi z równymi i wolni z wolnymi!".

Tak się przedstawia w krótkim i ogólnym zarysie sprawa chłopska na Wołyniu w okresie porozbiorowym. Widzimy, że czynnym elementem jest tu młodzież szlachecka polska. Ukraińcy nie mieli wtedy swej szlachty, gdyż ta polską się stała. Jednak ta młodzież szlachecka polska rozumiała zawsze, jak ważnym jest zagadnienie chłopskie w państwie, i gdy tylko świtała nadzieja odzyskania niepodległości, zaraz w programie działania przyszłego Państwa Polskiego stawiała na pierwszym miejscu uregulowanie sprawy chłopskiej.

Przedstawiłem dzieje ruchu chłopskiego w swych początkach. Ruchem tym zajął się, bo trudno nawet powiedzieć opiekował się, niechłop. Stało się to dlatego, że „brat młodszy" nie dorósł jeszcze do tego, by w swe dłonie chwycić prowadzenie swej sprawy. Dzisiaj na Wołyniu widzimy, że już młodzież chłopska tak polska, jak i ukraińska zespolona razem w jednej organizacji dąży razem do tego wyższego celu, do tego stopnia, by jeden nie widział w drugim tylko „hajdamaka" a tamten „pana pasożyta". Jako równi z równymi, jako wolni z wolnymi kroczą ku tej nowej, świetlanej przyszłości. A że po drodze spotkają kamienie rzucane pod nogi, że przeciwności czasem piętrzyć się będą, to tym większa zachęta do nie ustępowania ze swych zamierzeń i pokonywania trudności.

Jakób Hoffman

PRACE SPOŁECZNO-GOSPODARCZE NA WOŁYNIU

NATURALNY POSTĘP

„Na wiosnę 1938 r. nasze koło postanowiło zrobić z olbrzymiej jamy, znajdującej się koło serkwi i szkoły — park.

Park — to dla naszych chłopów dziwne słowo. A z takiej jamy zrobić park, to trudno. Z jamy tej niewiadomo jak dawno brano glinę do lepienia i mazania chat. Nawet nazywano ją „glinianką". Gdyby ją zasypać, trzeba by z kilka tysięcy fur ziemi. A nasza młodzież podebrawszy ochoty i zawziętości postanowiła z niej zrobić park.

Tak oto, zaczyna jeden z członków Koła Młodzieży Wiejskiej w Plaszowej, powiatu dubieńskiego, opisywać pracę koła, w wyniku której na miejscu jam i rozkopów zajmujących plac w środku wsi powstały klomby, kwietniki, zasadzono drzewa i krzewy, zrobiono „park". Wysiłek młodzieży — olbrzymi, rewolucja zaś pojęć na wsi — nie mniejsza.

Wypadek ten nie jest odosobniony, takich „parków" powstaje w naszych wsiach więcej. Koła obsadzają drogi i place szkolne zy gromadzkie drzewkami lub żywopłotem, reperują mosty, budują domy ludowe.

Są to wysiłki, jak na możliwości młodzieży duże, nieraz bardzo duże. Młodzież jednak wołyńska zorganizowana w kołach młodzieży wiejskiej do wysiłków tych jest przyzwyczajona.

Wszakże zaprawia się do nich w codziennej pracy przysposobienia rolniczego. Pracy żmudnej i szarej, lecz prowadzonej systematycznie i wytrwale.

SPOŁECZNE I ZAWODOWE UŚWIADAMIANIE CZŁOWIEKA

Przysposobienie rolnicze, jest dla młodzieży wołyńskiej nie tylko źródłem zdobywania wiedzy fachowej, ale staje się szkołą charakterów, wykuwającą takie cechy, jak: zamiłowanie do pracy, obowiązkowość, planowość i punktualność; jest źródłem inicjatywy dla wielu wysiłków społecznych; jest dźwignią gospodarczego i kulturalnego rozwoju wsi.

Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej, uważa przysposobienie rolnicze za jeden z najistotniejszych działów swej pracy, przystępuje doń rok rocznie zgórą trzy czwarte kół naszego Związku Młodzieży, zamieszkujących zarówno żyzne i urodzajne czarnoziemy i lössy południowego Wołynia, jak też i piaszczyste i podmokłe tereny Polesia Wołyńskiego, jednakowo doceniia tę akcję i jednakowo garnie się do niej, prześcigając się wzajemnie w wynikach, mimo niewspółmierne warunki gospodarcze.

Niżej podana tabelka obrazuje stały i systematyczny rozwój akcji PR w kołach młodz. wiejskiej na Wołyniu (według stanu zakończeń):

	1933	1934	1935	1936	1937	1938
Kół Mł. Wiejskiej	121	125	150	158	189	207
Zespołów	147	158	196	210	233	274
Osób	958	1012	1295	1437	1505	1709

W roku bieżącym, tj. 1939 zgłosiło się do PR. 263 koła, 399 zespołów, 3121 osób.

Jeżeli chodzi o porównanie ilościowego udziału w tej akcji młodzieży kołowej i młodzieży z in-



„— To buraki konkursowe"

nych organizacyj, to pozostałe dwie organizacje prowadzące PR, mimo że razem wziąwszy posiadają większą ilość ogniw w terenie, stanowią na Wołyniu zaledwie 22 proc. tej akcji. W całokształcie więc prac oświatowo - rolniczych na Wołyniu pozycja kół młodzieży jest bardzo poważna, tym bardziej, że wiążą one ściśle swe poczynania z pracami szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych, które obsyłają całkowicie lub w większości swoimi kandydatami. Kandydaci ci po ukończeniu szkoły, pracują w PR jako czołowi przodownicy. Podsumowując wyniki prac PR na Wołyniu stwierdzić należy, że w pierwszym rzędzie przyczyniły się one kapitalnie, a zaryzykować można twierdzenie, że zasadniczo do spopularyzowania broszury i książki rolniczej na wsi.

W ciągu jednego tylko roku 1937/38 peerowcy nabyli 5.554 broszur, zaś poważniejszych książek i podręczników rolniczych na 520 zł. Do każdego zespołu PR dociera pismo rolnicze lub kurs Staszica, każde niemal koło posiada biblioteczkę rolniczą, zdobytą częściowo własnym wysiłkiem, częściowo z nagród za prace PR. Z reguły każdy peerowiec posiadać musi na własność broszurę.

Dalej zaś akcja PR wymagając od zespołów prowadzenia stałych i systematycznych zebrań samokształceniowych, popularyzuje tę formę pracy nawet wśród starszego społeczeństwa i przyczynia się poważnie do powstawania świetlic i domów ludowych na wsi.

Osiągnięcia w zakresie prac samokształceniowych są w kołach bardzo poważne. Ilustrują to poniższe przykłady:

Zespół PR w Kidrach przeprowadził w ciągu roku 88 zebrań samokształceniowych, w Orwianicy — 65 zebrań samokszt., w Dąbrowicy — 89 zebr. samokszt., w Sytnicy — 58 zebrań samokształceniowych.

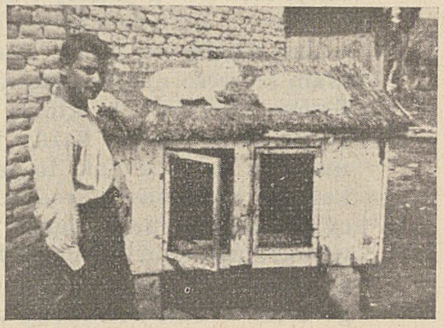
Przykładów takich możnaby przytoczyć znacznie więcej. Świadczą one już nie tylko o zrozumieniu potrzeby oświaty rolniczej, ale i o dużym samozaparciu się młodzieży w zdobywaniu wiedzy.

NOWE UPRAWY, NOWE HODOWLE, NOWE PRACE

Jeżeli chodzi o efekty gospodarcze, to znaną jest rzeczą, że PR upowszechniło uprawę całego szeregu pożytecznych roślin, zwłaszcza zaś buraków pastewnych, tak ważnych dla rozwoju mleczarstwa. Poważnie przyczyniło się ono również do podniesienia hodowli, zwłaszcza trzody chlewnej, oraz poprawy stanu pomieszczeń, na co szczególną zwraca się uwagę w konkursach hodowlanych.

Statystyka wykazuje, że produkcja rolnicza na Wołyniu w ostatnim dziesięcioleciu pokaźnie wzrosła, jeśli np. produkcję ziemniaków w latach 1923—26 i ilość świń w r. 1927 oznaczymy jako 100, to w latach 1933 — 36 produkcja ziemniaków wynosiła aż 202, zaś ilość świń w 1938 r. — 158.

Do tego stanu rzeczy niewątpliwie w dużym stopniu przyczyniły się koła młodzieży, które od 1927 roku przeorały akcją PR około 1000 miejscowości, pozostawiając w każdej jakiś ślad czy to w postaci lepszej uprawy, racjonalniejszej hodowli, umiejętniejszego nawożenia itd.



„Wyhodowałem konkursowe króliki"

Wychodząc z założenia, że w kole młodzieży członkowie przygotować się muszą do pełnego udziału w życiu społecznym i gospodarczym, młodzież interesuje się również zagadnieniami spółdzielczymi, tak ważnymi w rozwoju dzisiejszej wsi. Zagadnienia te przepracowywane są początkowo w ogólno - oświatowych poczynaniach koła, potem w ramach PR, starsza zaś młodzież, pragnąca pogłębić specjalnie któryś z działów spółdzielczości, uskutecznia to pre-



Peerowcy z KMW. Libanówka kąpią „bekona"

numerując korespondencyjne kursy spółdzielcze, lub organizując zespoły samokształcenia spółdzielczego, których w r. bież. jest 19. Skutkiem tego młodzież coraz więcej wchodzi do władz spółdzielni znajdujących się na terenach kół, wnosząc tam zapał i fachowe przygotowanie do pracy.

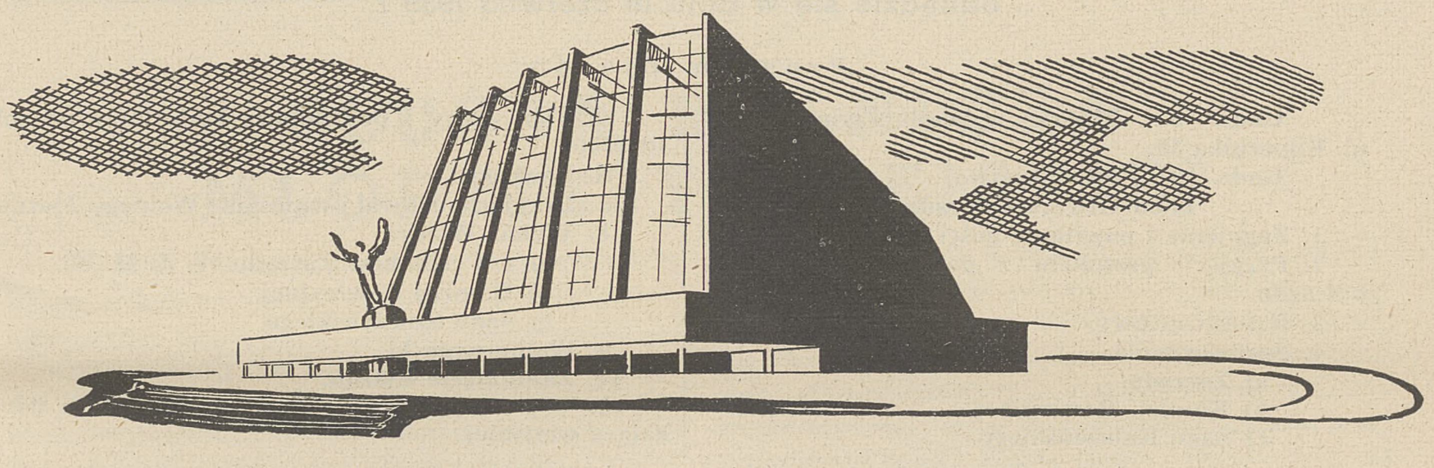
Przed kilku dniami K. M. W. Sytnica, liczące ponad 80 członków i posiadające 10 zespołów PR różnych stopni, powzięło na dorocznym walnym zebraniu uchwałę, by wszyscy członkowie koła przystąpili na członków do miejscowej spółdzielni spożywczo-rolniczej, oraz by propagowali wśród rodziców i otoczenia nabywanie towarów wyłącznie w spółdzielni. Nadmienić przy tym należy, że we władzach tej spółdzielni i kierownikiem sklepu — są członkowie koła.

Oto zgrubsza naszkicowany zarys prac społeczno - gospodarczych kół młodzieży wiejskiej na Wołyniu. Dodać jeszcze należy, że młodzieży nie są obce również i sprawy samorządu. Poświęca się im sporo kursów i wykładów prowadzonych przez fachowców oraz organizuje się specjalne zespoły samokształceniowe. Zainteresowanie starszej młodzieży tym działem pracy jest duże, mimo całkowite niemal pominięcie jej w ostatnich wyborach samorządowych.

TROSKA O PAŃSTWO

Wołyń jest żyzny i chlebodajny. Jest on wielkim śpichlerzem Polski i odgrywa w jej produkcji rolniczej poważną rolę. W razie burzy dziejowej na zachodnich krańcach kraju, stanie się naszym zapleczem aprowizacyjnym. Młodzież kołowa zdaje sobie dokładnie z tego sprawę. Z całą więc powagą i świadomością swej roli podejmuje prace przysposobienia rolniczego i społeczno - gospodarczego, wiedząc, że w ten sposób najlepiej służy sobie, społeczeństwu i państwu.

P. Zaleski



SAMORZĄDOWCY NA DOM CHŁOPSKI

Pracownik Samorządowy w Nr. 2 z dnia 15.I rb. pisał:

„Piękna i pożyteczna inicjatywa budowy Domu Chłopskiego znalazła żywy oddźwięk wśród wiejskich działaczy samorządowych, wójtowie, pracownicy samorządowi i samorząd powiatowy i gminny ustosunkowali się z pełnym zrozumieniem do inicjatywy budowy potrzebnego gmachu chłopskiego w Warszawie".

Stosunek do budowy domu wójta, sekretarzy i sołtysów odzwierciadlają listy zamieszczone w poprzednim numerze Siewu.

Do komitetu budowy napływają uchwały rad gminnych, świadczące o pełnym zrozumieniu przez radnych inicjatywy budowy Domu Chłopskiego.

Nowo wybrana rada gminna gminy Węglowice, pow. częstochowski, na swym pierwszym posiedzeniu w dniu 27 kwietnia rb., któremu przewodniczył wójt Roch Krauze, rozpatrując w wolnych wnioskach wniosek sekretarza gminy Tadeusza Redlicha w sprawie ofiar na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie uzasadniony na życzenie radnych w obszernym referacie i poparty ofiarą w kwocie zł. 10 jednogłośnie postanowiła:

„Rada Gminy Węglowice powiatu częstochowskiego, na pierwszym konstytucyjnym zebraniu, po uchwaleniu subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na sumę 500 zł., zgodnie z wnioskiem sekretarza gminy Redlicha, uznała za konieczną potrzebę budowy w Warszawie Domu Chłopskiego, z ofiar wszystkich chłopów w Polsce i na ten cel radni składają dzisiaj razem z wójtem i wnioskodawcą ofiary na sumę zł. 47.

Jednocześnie Rada Gminy Węglowice wzywa wszystkie nowe Rady Gminne w kraju do szlachetnego pojedynku w składaniu ofiar na tak piękny i dumny cel: budowę Domu Chłopskiego w stolicy".

Komitet budowy Domu Chłopskiego składa tą drogą podziękowanie p. Redlichowi — sekretarzowi gminy oraz radnym na czele z p. wójtem Krauze, wyrażając przekonanie, że akcję budowy Domu Chłopskiego, jak pisze Pracownik Samorządowy, poprą niewątpliwie wszyscy ci, którym na sercu leży dobro wsi.

W pojedynku rozpoczętym przez gminę Węglowice spodziewamy się, że wezmą udział wszystkie gminy w Polsce.

KOŁA MŁODEJ WSI:

w Gowarzewie, pow. radomszczański — 3,80 zł; w Woli-Soleckiej — 10,53 zł; w Boiskach — 5 zł; w Jasieńcu Starym— 5 zł; w Krzywowoli, p-ta Pawłów — 5 zł; z pow. Puławy: kol. Kosiorów — 5 zł; w Kluczkowicach — 5 zł; w Płonkach — 5 zł; w Łopatkach — 5,60 zł; w Rogalowie — 10 ,50 zł; w Krzymoszach, pow. Siedlce — 10 zł; w Emilianówce — 3 zł; w Olszycu Szlacheckim — 5,40 zł; z pow. Kozienice: w Bartodziejach — 3 zł; w Bartodziejach — 8 zł; w Dutrowie, pow. Tomasz. Lub. — 2,70 zł; w Korytnicy, pow. Stopnica — 2 zł; z pow. Opoczno: w Wysokim — 10 zł; w Kamieniu Wielkim — 2 zł w Starej Woli — 4 zł

POWIATOWE ZWIĄZKI MŁODEJ WSI:

w Puławach — 7,65 zł, w Chełmie Lub. — 3 zł; w Hrubieszowie — 50 zł; w Żywcu — 12,20 zł.

PROGRAM RADIOWY OD DN. 21.V. DO DN. 27.V. 1939 R.

W niedzielę dn. 21.V. O godz. 8.15. — „Gazetka Rolnicza"; o godz. 8.30—„Przegląd rynków produktów rolnych"; o godz. 8.45 — Muzyka religijna z płyt; **o godz. 15.00** — nadana zostanie pogadanka pt. „Co nam dało Kółko Rolnicze" w opr. W. Cichego z pow. opatowskiego; **o godz. 15.15** — M. Krawczyk w pogadance pt. „Sprawność fizyczna młodzieży wiejskiej" przeprowadzi porównanie sprawności fizycznej młodzieży wiejskiej — ze sprawnością młodzieży miejskiej; **o godz. 15.30** — melodie ludowe; **o godz. 16** — nadana zostanie z Poznania gawęda pt. „Co słychać wśród rolników"; **o godz. 16.15** — Pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Kobieta w służbie ojczyzny" w opr. Kudelskiej.

Poniedziałek 22.V o godz. 20.00 — nadana zostanie pogadanka z działu organizacja gospodarstw pt. „Budynki i obejście w gospodarstwie zorganizowanym" — w opr. inż. A. Degórskiego.

Wtorek, 24.V o godz. 20.00 — nadana będzie skrzynka rolnicza w opr., inż. W. Tarkowskiego.

Środa, 24.V o godz. 20.00 — nadana zostanie pogadanka z cyklu „Rolnicy w innych krajach" pt. „Rolnictwo w Danii" w opr. inż. A. Sokołowskiego.

Czwartek 25.V o godz. 20.00 — K. Wilmański, z pow. łęczyckiego w pogadance pt. „Nie lekceważmy tępienia chwastów" mówić będzie o szkodach jakie wyrządzają chwasty na polu i o konieczności walki z nimi.

Piątek 26.V o godz. 20.00 — L. Pyciówna w pogadance pt. „Jak podnieść zdrowie wsi?" omówi, co można najtańszym i najprostszym sposobem zrobić dla zdrowia na wsi.

Sobota, 27.V o godz. 20.00 — nadana zostanie Skrzynka Rolnicza w opr. inż. W. Tarkowskiego.

Walny Zjazd Związku Młodej Wsi Województwa Warszawskiego

odbędzie się w dniu 18 czerwca 1939 r.

Program Zjazdu:

Godz. 8 Zbiórka w lokalu Związku przy ul. Kopernika 30.
Godz. 9 Nabożeństwo.
„ 11,30 Otwarcie obrad:

1. **Zagajenie i powitanie gości.**
2. **Przyjęcie protokółu z poprzedniego Walnego Zjazdu.**
3. **Referat ideowy.**
4. **Sprawozdania:**
   a) **Zarządu,**
   b) **Komisji Rewizyjnej,**
   c) **Sądu Koleżeńskiego.**
5. **Plan pracy i preliminarz budżetowy na rok 1939-40.**
6. **Dyskusja.**
7. **Przyjęcie uchwał i wniosków Walnego Zjazdu.**
8. **Wybór Władz:**
   a) **1/3 członków Zarządu W. Z. M. W.,**
   b) **Komisji Rewizyjnej,**
   c) **Sądu Koleżeńskiego.**
9. **Wolne wnioski.**
10. **Zamknięcie Zjazdu.**
11. **Występy artystyczne kół młodzieży wiejskiej.**

W Zjeździe biorą udział na podstawie § 17 Statutu Związku z głosem decydującym: a) prezesi kół, lub w ich zastępstwie delegaci, b) delegaci gminnych oddziałów po jednym od każdego oddziału, c) delegaci oddziałów powiatowych po trzech od każdego oddziału, d) wszyscy członkowie Zarządu i Komisji Rewizyjnej Związku. Delegaci winni być zaopatrzeni w pisemne upoważnienia, wydane przez właściwe ogniwa terenowe.

Kierownik W. Z. M. W.
(—) W. WĄSIK

Prezes W. Z. M. W.
(—) R. TYCZYŃSKI

Jeśli Koło Młodzieży Wiejskiej nie prenumeruje Siewu, to nie może się uważać za ogniwo Związku Młodej Wsi.

Prenumerata „Siewu Młodej Wsi" kosztuje rocznie 8 zł, półrocznie 4 zł, kwartalnie 2,50 zł. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29.969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

„Siew Młodej Wsi" można zamówić listownie lub osobiście w Administracji Czasopism Związku. Adres: Warszawa, ulica Kopernika 30, p. 226.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi", Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek, a nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: w tekście za stronę (od trzeciej strony) — 400 zł, ½ — 200 zł, ¼ — 100 zł, 1/8 — 60 zł. Poza tekstem za stronę — 300 zł, ½ — 150 zł, ¼ — 75 zł, 1/8 — 40 zł Za mm jednoszpaltowo (strona ma 3 szpalty) w tekście 0,60 zł, poza tekstem — 0,45 zł. Władki reklamowe do 3 gram. — 200 zł, do 50 gram. — 250 zł za 1.000 sztuk.

Redaktor: **Ludwik Stańczykowski** Wydawca: **Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.